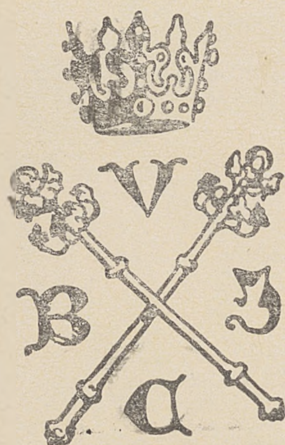

V
B
a
BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS


V
B
J
A

WARD KLICH

MATERYAŁY ETNOGRAFICZNE

Z POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ CZĘŚCI POWIATU LIMANOWSKIEGO

TEKSTY GWAROWE



KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1910.

EDWARD KLICH

MATERYAŁY ETNOGRAFICZNE

Z POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ CZĘŚCI POWIATU LIMANOWSKIEGO

TEKSTY GWAROWE





KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1910.

Osobne odbicie z T. XI. Materyałów antrop.-archeol. i etnograf. Akademii Umiejętności w Krakowie.



Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego w Krakowie.

Materyały etnograficzne

z południowo-zachodniej części powiatu limanowskiego.

Teksty gwarowe

zebrał

EDWARD KLICH.

Wstęp.

Na zbiorek niniejszy składają się teksty, zebrane w 8 wsiach: Olszówka, Poręba Wielka, Niedźwiedź, Podobin, Konina, Łętowe, Lubomierz, Kasina Wielka. O gwarze tych wsi i jeszcze kilku innych przygotowuję osobną rozprawkę, która się wkrótce ukaże w „Materyałach i pracach Komisyi językowej Akademii Umiejętności w Krakowie“. Na tem miejscu zamieszczę tylko parę słów o stronie językowej tekstów.

Pod względem językowym dadzą się te wsi podzielić na trzy grupy, a mianowicie: I. Olszówka; II. Poręba Wielka. Niedźwiedź, Podobin; III. Konina, Łętowe, Lubomierz, Kasina Wielka. Olszówkę musimy przydzielić do grupy gwar podhalskich, opierając się 1) na fakcie, że po spółgłoskach: *ž* wzgl. *š* (z dawnego *ř*, tj. *rz*) i po *c*, *dz*, *s*, *z*, jakiegokolwiek pochodzenia występuje tylko samogłoska *i* (w miejscu smgł. *i*, *y*, gwar podkarpackich i małopolskich); 2) na rozdziale i jakości samogłosek nosowych, identycznych z rozdziałem i jakością tychże samogłosek w języku klas wykształconych zachodniej Galicyi. Gwara Poręby Wielkiej, Niedźwiedzia i Podobina jest gwarą przejściową. Samogłoska *i* występuje tylko po *ž* wzgl. *š* (z dawnego *rz*). Wartość samogłosek nosowych mniej więcej taka jak w języku książkowym zachodniej Galicyi; ale ich rozdział troszkę inny, a mianowicie w pewnych kategoryach (1 os. sg. praes. i acc. sg. f. rzeczowników) w miejscu książkowego *ę* występuje, acz nie u ogółu mieszkańców tych wsi, nosowe *ǫ*. Prócz tego w Porębie Wielkiej obok *u̯* spotyka się *ł*.

Konina, Łętowe, Lubomierz, Kasina Wielka należą do gwar podkarpackich, cechujących się istnieniem jednej nosówki *ǫ*, okazującej tendencyę do zatraty nosowości. Ręka w rękę z tym objawem idzie przejście *e* w *o* przed spółgłoskami nosowymi *m, n, ń*. Pierwotne *ř* (tj. *rz*) zachowuje się jako *ʳsz*, wzgl. *ʳž*; w związku z tem jest zachowanie pierwotnego *i*, stojącego po tem *ř* (tj. *rz*). Zauważyć jeszcze wypada, że Konina ma *ł* nie *u̯*.

Wszystkim trzem grupom wspólne jest przejście, jakiemu ulega *ń* w zgłosce zamkniętej po samogłosce — krańcowem stadyum rozwoju jest *i̯* np. *pai̯ski* (= pański), *bai̯ki* (= bańka), *lei̯* (= leń). Wspólne im też jest przejście spgł. *ch* w przydechowe *h* wzgl. w zwarte *k* np. *dak*, *dahu* z: dach, dachu.

Język wszystkich trzech grup, co jest zresztą cechą gwar niepiśmiennych wogóle, znajduje się w stanie płynnym — szczególnie odnosi się ta uwaga do grupy III-ej — co tłómaczy dostatecznie liczne niekonsekwencye fonetyczne w moich tekstach. Swoją drogą do pomnożenia ich przyczyniła się niemało następująca okoliczność. Zdając sobie dobrze sprawę z oczywistej prawdy, że przy zapisywaniu dłuższego tekstu ciągłego bardzo trudno zbliżyć się do dokładności w oddaniu subtelności fonetycznych, o tę dokładność z góry przy zapisywaniu tekstów postanowiłem się nie troszczyć; zapisywałem je dla słownika, form i składni. Poznanie fonetyki oparłem więcej na zapisywaniu luźnych wyrazów i zwrotów. Nadto chcąc teksty wcale ciekawe pod względem folklorystycznym oddać do użytku ludzi, którzy się folklorem zajmują, a nie mają przygotowania lingwistycznego, postanowiłem swoje teksty wydać w transkrypcyi literackiej, zaczem poszła konieczność zacierania tu i ówdzie subtelniejszych właściwości fonetycznych i do pewnego stopnia normalizowania fonetycznych objawów, acz w niewielkich rozmiarach. Nie obeszło się jednak bez użycia pewnych znaków obcych alfabetowi literackiemu, znaków, których wartość fonetyczną muszę tutaj objaśnić.

ä oznacza szerokie *e*, dźwięk pośredni między *e* i *a*; podobnie *ą̈* oznacza szerokie *e* z nosową wymową.

ü oznacza dźwięk identyczny z niemieckim. oznaczanym przez taki sam znak; występuje on tylko w końcówce *-üu̯* part. praet. act. po miękkich spółgłoskach (obok *-uu̯* i *-iu̯*), oznaczanych, wedle zasad pisowni książkowej, przez *i*, więc np. *zu̯apiüu̯*.

Znak *ǫ* wyraża dźwięk nosowego *o*, oznaczanego w pisowni książkowej przez *ą*.

Znaki *i̯*, *u̯* wyrażają niezgłoskotwórcze *i, u*. mniej lub więcej energicznie artykułowane. Znaki: ', ", wyrażają niezgłoskotwórcze *i, u*, bardzo słabo artykułowane.

h jest znakiem przydechu krtaniowego w większości wypadków dźwięcznego, w pewnych warunkach bezdźwięcznego, więc po

bezdźwięcznych spółgłoskach *s, p, t*, tak że w tej pozycyi a szczególnie po *s* często *h* zupełnie ginie np. *sować* (= schować), również przed *l, r*, np. *[h]lip, [h]ruby* (z: chleb. hruby za liter. gruby).

ṅ oznacza tylnojęzykowe *n*, wytwarzane przez zwarcie tylnej części języka z podniebieniem miękkiem; występuje ono tylko przed *g. k.*

ń ma trojakie znaczenie. Przed spółgłoskami powiewnymi np. *s, z* etc. znak ten wyraża dźwięk niezgłoskotwórczego *i̯* z zabarwieniem nosowem, które także poprzedzającą samogłoskę dotyka, więc np. koński = *kǫį̯ski*. Przed spółgłoskami zwartymi np. *d, k* etc. wyraża on dźwięk niezgłoskotwórczego *i̯*, po którym słychać jeszcze bardzo słabo artykułowaną spółgłoskę *n* wzgl. (przed *k, g*) *ṅ*; to samo na końcu wyrazu, więc np. bańki = *bai̯ⁿki*, koń = *koi̯ⁿ*. W jednej i w drugiej pozycyi tj. tak przed powiewnymi jak przed zwartymi i w wygłosie słychać często wprost tylko *i̯* np. *koi̯ski, bai̯ki, koi̯*. Przed samogłoskami *ń* nie ulega zmianie.

ž wyraża dźwięk oznaczany w pisowni książkowej przez *ż*.

r̄ oznacza bezdźwięczne *r*, po spółgłosce bezdźwięcznej np. *wiatr̄*; stąd przyszło do znanej w tamtych stronach wymowy: *wiatsz*.

ʳsz, ʳž, znaki które się same jasno tłómaczą, oznaczają dźwięki, występujące w miejscu książkowego *rz*, które w języku klas wykształconych i w wielu gwarach jest wymawiane jak *ž* wzgl. *sz*.

Jeszcze jedno objaśnienie, odnoszące się wyłącznie do tekstów z Olszówki. Połączenie *ci* musiałoby mieć (przy użyciu pospolitej pisowni) podwójne znaczenie: razby oznaczało połączenie miękkiego *ć* ze samogłoską *i*, raz znów twardego *c* ze samogłoską *i*. By nieporozumieniu zapobiec, używam w pierwszym wypadku znaków *ći*, w drugim *ci*. Odnosi się to tylko do połączenia *ci* bez następującej samogłoski.

Kreska od prawej ku lewej nad znakiem samogłoski oznacza akcent, zaznaczony ze względu na miejsce, nie zgadzające się ze zwykłem miejscem akcentu. Te różnice akcentowe występują przedewszystkiem w opowiadaniach, rzadziej w mowie potocznej.

---

1. O stawianiu chaty.

Niedźwiedź.

No i̯ag zawięzui̯ǫ budynek, tag na pirsym weṅgle tam kuadǫ tam i̯aki pinionc, na pamiontkǫ i zeby scęście byu̯o f tem budynku, a potem budui̯ǫ coroz wyzy. a i̯ag i̯uz wybudui̯ǫ, i̯ag i̯us krokfie zadai̯ǫ, to na tyk krokfiak wihǫ stawiai̯ǫ. a ten gospodož musi, i̯ag mu wihǫ postawiǫ, tag on musi i̯im znowu naryktować i̯akie picie na tǫ wihǫ, bo sie mu tag nolezy. i i̯ag i̯us cou̯kem znowu ukońcǫ

fsytko, tag znowu im musi i̯akie picie uryktować, i̯akǫ im uciehǫ sprawić.

Opow. Józef Górniak, vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

2. O wypalaniu węgli drzewnych.

Niedźwiedź.

Naku̯adzie dref, takǫ kopǫ, a gęsto, i̯edno pszi drugim, tag zwykle i̯ak zeby siana k^{u}opa. a to potem potpoli, a i̯i ziemiom ^{u}opsypie, ino na wirhu ostawi mau̯ǫ dziurkǫ, zeby sie nie zatęsiu̯o. a i̯ak sie i̯us dobže ^{u}ospoli, tak zatko i̯ (!) tǫ dziurkǫ, i tam sie i̯us tli, tak sie dusi. to dwaścia śtyry godzin musi pilnować, i̯ag dzień, tag i noc. bo i̯agby sie ^{u}ogiń wydostou̯, to i̯us s takig wǫgli nic, boby sie sytk^{u}o wyi̯ožyu̯o. a tag un zapakui̯e dwaścia śtyry godzin i̯ak pszeńdzie, tag i̯us ^{u}otkrywo i dopiro i̯us wǫgle biere. i̯uz wǫgle dobre, ta i̯ag zwon zwoni. nazywo sie limisz tem (!) plac, gdzie sie tli wǫgle.

Opow. Józef Górniak, vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

3. O obrzędach weselnych[1]).

Konina.

I̯ag zaceno sie i̯ino wesele, namełli i̯ęcmienia, lub orkisa, we młynie, nacyniła kobita zuru, napiekła hleba, i kołocuf, ogžoła mlyka kłaśnego, i bryńdze, do tego napiekła we fsi kobita plackuf, i kołocuf. to wzieni wutki, piwa i pora buteleg wina, i požonnie sie bardzo p^{r}szi tem zabowiali. pszysło na ocepiny, nie składali tak piniędzy i̯ak teros, tylk^{u}o kobita dała cepiedz z głowy, noi̯większǫ cynǫ styrdzieści centuf na cepiec. i fcale bardzo sie požonnie ubawili, a zodne kłutnie nigdy nie było.

To dopiro tam sprawio ruzne mowy przypowitki, to sie robi tam pszudy ruzne figle, zarty, zapytui̯é sie, cy tu mocie na spszedoi̯ i̯ałuweckǫ, lup coź innego do spszedanio. a ^{u}uni ^{u}odmowiai̯ǫ innymi mowami: dzieście sie zabrali, cy idziecie na i̯armak? idziemy, ale my pobłǫdzili, porai̯ili nóm tu, ze mocie do spszedažy i̯ałufkǫ dosydź ładnǫ, bedzie sie howadź i̯ag noi̯lepi. a ^{u}oni odmowiai̯ǫ: momy, ale nie lo tyk kupcuf. a my muwimy: pirsego kupca nie t^{r}szeba ^{u}opuscać, bo f stary pszypowieści i̯est to tak, ze pirsego kupca sie nie ^{u}opusco. to sie prosi, i̯ag i̯us pszipuscǫ do kupiestfa, to sie prosi ^{u}o nocnik, zebyście nos týs tu pszenocowali gdzie

---

[1]) Por. str. 7, Nr. 4.

w nojpodlejsym miejscu, hodź i w łusku. tak jag jus pszyjmą, to sie oni zapytują: jakie mocie paśporty? to sie biere papier jaki taki, i pszetstawió sie we figlak. jag jus pʳszyjmą ná noc, tak ftedy dają jus jeść i pić. tag dopiro ci młodzi sie jig zwołuje najpirf do wiedności (! coby pszisło jedno ku drugiemu) i zapytujé sie: cy wicie na prowdą. po co my pʳszyśli? uni ᵘodmowiają: wimy. pʳszyjmujemy s hęcią, ale tegᵘo ni mozemy wiedzieć, cy nos bedzie stać na to. cego wy ządocie. a tu my znowa muwimy tak: docie seś stuwek? a j nie dom, zeby jo sie mug na śtyry wysmątłać. to źle, docie pińć? ej nie dom, pułpięty. na tym stanie. teros docie krową? s cymzeby sła do gospodarstfa, cozby dojiła? docie ᵘopsifku? ile? dziesińć korcy zimniokuf, kożedz orkisa, putora korca jęcmienia, pięć korcy zbozo, pieżyną, zogłowek i kurole. teros sie zrobi zarącyny. jezeli otstępujes ty, ta strona, to do pińdziesiąd ryjskik, a jezeli drugo strona, bo sobie obydwie pszyżykają, to drugie pijdziesiąt.

Opow. żona gospodarza Halamy, lat około 50.

---

4. Starania o pannę młodą i wesele.

Niedźwiedź.

Bo jak se ci ojcowie uradzą, i tyn syn, jak sie mu lubi dzifka, no to pszistanie i prosi ᵘojcuf, zeby posuali tam kogo, cy ci pszistaną, cy nie. to sie weźnie, wina lub wutki, i tyn posuaniec pudzie i wyjmie tyn trunek i rocy, zeby pili. a ci sie zapytują, co to bedzie znacyć. a to ftencós tyn muwi: posuanyg jes po to, cybyście dali sfoją curką za tegᵘo Kubą, abo tam Pawua, abo jag mu ta jest. to jag mają ᵘohotą, ze pszistają. nó to ten trunek piją. a jak sié jim nie podobo, to ᵘoddadzą i ᵘotpowiedzą, ze jesce ni mają na wydaniu. jas se tam uradzą potem, nó to powiedzą. a jag nie, to nie. ji akurad u nos tag jest. a hodź i pszistaną, nó to tyś sie zrobi odmiana: ᵘopowiedzi wyńdą, i na weselé sie popszistrojają, a zrobi sie tak, ze s tego nic. ale stratą fsytką musą wrucić. a jag ze jest dobże, no to zrobią wesele. idą do ślubu druzbowie, druscki, starosta panią muodą prowadzi — a zrobią ruscką z jedlicki a uubierą ją samymi pižami gęsimi. ano potem du domu powracają, nopirwi ᵘobiot jedzą. a po obiedzie dają piwo, i wutką. a wreście ᵘospocynają toniec. tońcą i bawią sie. a jak sie pobawią na drugi dzień, i na drugą noc, to zaś robią ocepiny. to starosta nojpszut kobity sie posodzą, a wezną ją tam do jakie kumory, i tam ją cepią. a skoro ją zacepią, to starosta hyci tońcyć, a druzbowie mu wywodzą. nie pujmo mu te odrazu, ino inse, bo mo guową obiniątą, co ji nidz nie widać do znaku, ze ji nidz nie widać, ani ᵘuc

ani tfože. no to starosta i̯e ni moze poznać, to sie myli. a i̯ag i̯ǫ pozno, to i̯ǫ odbiro i tańcui̯e ś niom. a potem potańcui̯e, to zaś biere stou̯eg dadzǫ mu i talisz, i do i̯i na cepiec, kielo ta mo ohotǫ, cy ryński, cy ta pięć. a potem bierǫ syscy s krai̯a i po i̯ednymu ś niom tańcui̯ǫ f kou̯o. a i̯ag i̯us sie wykońcy, tag i do podou̯ka te piniǫdze zesypie i i̯idzié se do sfoi̯e matki, i do sfoi̯ego męza lup hu̯opa. i do te piniǫdze sować i porahui̯e, wielo i̯i nasku̯adali. i potem zaś i̯us starosta ś niom tańcui̯e. i cau̯e wesele.

|*Opow. Józef Górniak, vulgo Śmigielski, lat około 65.*

---

5. O boginkach, strzygoniach, wilkołkach, topielcach, płanetnikach.

Łętowe.

a) Byu̯a wielko, corno, w mocydu̯ak siedziau̯a, a cǫsto sie prau̯a, a bžitko hodziu̯a, corno. piersi takie miau̯a wielkie, co na ramiǫ zacisu̯a. dzieci miau̯a, te dzieci takie byu̯y b'žitkie, i̯ag i boginka byu̯a. te boginki miau̯y dzieci, te dzieci z babami odmieniau̯y. te dzieci straśnie kszikowau̯y, bogincyne, duzo i̯adu̯y. i̯ag dopadu̯y takiego dziecka zaź babinego, podžuciu̯y babie to sfoi̯e dziecko. to duzo dziecko i̯adu̯o, po tem poznai̯au̯y te baby to dziecko. hodziu̯y do ksiodza te matki. ksiǫc dawou̯ im ruzgi tem matkom. one te dzieci brau̯y na kupǫ gnoi̯a, te bogincyne, tom ruzgom biu̯y. a dopiro boginka pszyniesu̯a to dziecko matcyne, žu̯a tym dzieckom na kupo gnoi̯a, a to dziecko ta matka i̯ag biu̯a tom ruzgom bogincyno, tak ta boginka to dziecko žu̯a, a to sfoi̯e porwau̯a.

Odmianka.

Byu̯y takie boginki. te boginki bardzo siadowau̯y w mocydu̯ak. a corno hodzau̯y, a fse sie pirau̯y. a bardzo stszegu̯y na takǫ babǫ, coby i̯i byu̯y to dziecko uodmieniu̯y, coby i̯i byu̯y sfoi̯e dziecko dau̯y. a to dziecko straśnie byu̯o zyrne, to bogincyno, a k'szikowau̯o bardzo to dziecko, a po tem poznali to dziecko, ize byu̯o bogincyno, ize tak k'szikowau̯o. a s tego dopiro hodzili do ksiodza, a ksiǫc doradziu̯u, wziǫź bazi co sie śfiǫcǫ, f kfietnicǫ, i bić na kupie gnoi̯a. a to dziecko dopiro boginka pszyniesie i ciśnie, na ty kupie gnoi̯a. a to sfoi̯e porwie ta boginka.

Jeszcze odmianka.

Byli dzicy ludzie. byu̯a dziko baba, hodziu̯a ná grok. byu̯y takie dzikie baby, co hodziu̯u̯y do grohu. f tym grohu uhycili i̯ǫ, zawiesili i̯i but, una obuu̯a ton but na nogǫ, obie nogi do i̯ednego buta. i dopiro wzioni i̯ǫ uhycili i̯ǫ gospodože. wziäni i̯ǫ do domu, a una dopiro zacona ksziceć, ize moi̯e dzieci i̯ako ta sǫ. te boginki miau̯y dzieci, ale straśnie zyrne. a trafiu̯u̯ó sie, co te dzieci

odminiauy s kobitami. iag omminiua (!) s kobitom, to to dziecko straśnie k'szicauo. po tym poznaua, ize byuo zyrne i k'szicauo. a s tego dopiro posua do księdza, zaradzić sie, co to robić s tym. Ksiądz y (!) doradziüu, dou y (!) takie ruzgi, coby wziona na kupę gnoia to dziecko, coby biüua to dziecko. boginka pszyniesua i žua tem dzieckom a sfoie porwaua. a iagby byua dopadua iesce ty baby, toby ię byuy te boginki poiony.

b) Stszygonie byuy takie co dusiuy ludzi. takie byuy mocne, co dauy huopu iedon stszigoń radę. zuapiuu go kany sie zeset ś nim, cy w doma, cy f polu, cy f kościele, cy f karcmie, to go zatropiuu. bo to byu taki zuy duk. a trafiuu znowu na takiego zuego duha, iak trafiuu ńa mocnieisego, ize sie mu nie dou, to go nie zatropiuu. a iak sie mu dou, to go zamordowou, i odwlúg go daleko s tego mieisca, kany go zatropiuu. Byli tacy stszygonie bez guowy, co mu ueb ucieni. zanieśli mu pod drugi zwon (?). a on na to nie dbou, poleciou i wzion sé go pot pazuhę, i pot pazuhom nius sé go. trafiauo sie zaś insym, co sie potykali ś nim. tag leciou mocnie, iak sie potkou s huopom, to mu urwauo u hazuki snurek. U Klimka zadusiuu stszygoń huopa na pogrutce, pot stszehom.

c) Diobou lezy na drudze, wyciągnon se nogi, lezy. byu obuty, iedno noga cyrwono, drugo zielono, copecka na śtyry rogi. nie kozdy p'szeidzie kouo niego, bo sie go boii, a dzie ktory p'szeidzie, nie widzí go. p'szudy rozmaiite dziwy byuy, nie tak iak teros.

d) Byuy wilkouki, nie wilki. ono wilkouki byuy takie, nie iaduy statku, kielo byuo statku, wybiuy, suozyuy na kupo. te wilkouki robiuy sie s huopa, a ton huop, iag go tak nathodziuo, hodźby byu robiuu co, to sytko pouozuu, a p'szebrou sie na tego wilkouka. skoro go "opuściuo, to p'sziset, cy do hauupy, cy do baby, to byu ius, iuz byu skrfawiony, iuz go ta siua "opuściua.

Byu iedon wilkouek taki. miou i babę. poset, babie powiado: bab"o, idzze wyidzii na kopę, a wei se zelazne widuy, a kto ta p'sziidzie do ciebie, to go tymi widuami śtyhoi, coby nie pszised do ciebie. skoro on p'sziset, a on sie do nie brou na tę kopę 'iś, a ona wziona widuy zelazne, pośturhaua go tymi widuami. skoro opuściüuo go, "ona zesua s te kopy. "on do nie p'sziset, i pyto sié ie: coź mie ty zrobiüua zono? a "un byu bardzo zraniony. ton byu wilkouek, potym zrobiüu sie ii iii (?) mąs.

Paśli my wouy i byduo, sytk"o, i śfinia byua pszy tem bydle. a wilk pszised do nos pastyžy. iak ton wilk skocuu do te śfinie, iak śfinia skocyua do tego wilka, iag wilk zacon lecieć, to tag wilg rycou na to śfinię, a śfinia leciaua za nim, tag go zarua, iaze puotki leciauy ś niego. a wuu dopiro iag zacon lecieć, lecieć, iak fpadli f tako niecicę (takie kszoki "okropne). ale skoro potem sytko

sie na mie̯isce powracau̯o za dwa dni. a my bes teg^{u}o pognali do domu, co nom ostau̯o. bo nie byu̯ wilg ono wilkou̯eg byu̯.

e) I̯edon tu taki byu̯, p^{r}sziset wǫdrowny. a taki to byu̯. i̯ak pu̯anetnik. on p^{r}sziset, hodziu̯u̯ kou̯o mo̯iego domu, a my ^{u}okopowau̯y my ziămnioki. a ton ^{u}opset kou̯o moi̯ego domu, ale my nie spodziou̯y my sie ^{u}o tem, izby byu̯ pu̯anetnik. piknie byu̯o, i i̯asno byu̯o, no i s tego dopiro on posed do gury. nie du̯ugutko zahmurau̯ó sie straśnie, s tego p^{r}szisu̯a hmura ^{u}okropno, i̯ak cu̯owiek pszeset. i s tego dopiro pszisu̯y dysce, grady ^{u}okropne. my mieli poroz na tegó hu̯opa, co nom pszesed do gury, ize byu̯ i̯us pu̯anytnik.

f) Topielec taki i̯est, i̯ak kce kogo poi̯ǫdź do wody, wyi̯dzie na skau̯ǫ, i siedzi. abo i̯e bielutki straśnie, abo stǫski kou̯o niego widać. to i̯agby kto widziou̯, coby siǫgnon do niego, to go syci, ciǫgnie go do wody. a we wodzie dopiro go tamok wysie, wydusi. pokiela co dyho. a do ^{u}ostatka wyciśnie go z wody.

Opow. kobieta 80-letnia od szeregu lat zamieszkała w Koninie.

---

6. O strachu leśnym.

Niedźwiedź.

Byu̯o to dwok, co u̯uciekali pszed brackǫ. a i̯uści pośli do lasu i w lesie nocowali, i naku̯adli se ^{u}ogień. i gżoli sie. a i̯uści pszised do nik strak. pszisu̯o takie malućkie, a hyciu̯o ruś, urosu̯o wieńkse, i̯ak smrek. a i̯uści se ci dwa godai̯ǫ: my tu nie wytszymomy. a byu̯a tako ku̯oda dziurawo. no i̯uści i̯edyn wloz z i̯ednego końca, a drugi z drugiego, i skryli sie pszet tym strahem. a i̯uści ten strak potem psziset, i sukou̯ i̯ik. a i̯uści wraziu̯u tamok rękǫ, i zu̯apiu̯u za wu̯osy, za u̯ep. a i̯uści śe cofnon, a posed z drugiego końca znowa tamok wrozo rękǫ, a tam znowu kudu̯ate, bo zu̯apou̯ znowu za u̯ep. a i̯uści śe cofnon, bo sie tyn strag bou̯. i powiedziou̯ tak, ze pudzie po pradziatka, ze i̯us siedym razy tyn las cienty, a on tam i̯us tele roki bywou̯, co ludzi strosou̯, a i̯esce nie widziou̯ takiego straha. i̯ak f ty ku̯odzie byu̯o. bo siedym razy ten laz byu̯ cienty. i pedziou̯, ze pudzie do pradziatka zapytać sie, cy sie mu trafiu̯o widzieć takiego i̯ag on. zeby z obok końcuw byu̯o kudu̯ate. ano i̯uści poset. a ci tymcasym uciekli. i skońcyu̯o sie.

---

7. Piosenki śpiewane przy t. zw. ograbku t. j. przy dożynkach.

Niedźwiedź.

a) Uwiu̯y ograbek [1]), uwiu̯y, uwiu̯y,
bo sie radowau̯y, ze bedǫ pi^{u}y.

[1]) = wieniec dożynkowy.

nie raduicie sie, nie bedziecie piuy,
boście ᵘograbecek nieuadnie uwiuy.

b) Niesiemy ᵘograbek z ruzy i z leliie,
co nom som Poniezus kfiotecki maluie.
wbiize se gosposiu koᵘecek ś cierlice,
niesiemy ᵘograbek, ale to s pszenice.

c) Fstańze ᵘograbecku, cegoz bedziez lezou,
noski skoleńcauy, iagze bedziez biezou?

d) Niesiemy ᵘograbek, ale bardzo cięski,
wyniź nom gosposiu s kuferkem piniǫski.
niesiemy ᵘograbek, ale to nie mauy,
bo sie nom pod nim karki pozgibauy.

e) Niesiemy ᵘograbek ale ii to nie cauy,
śtyre (!) latoruzie ś niego wyleciauy.
śtyry latoruzie, noiuadniejsy fiiou,
co sie nouadni na guowie ᵘozwiiou.

f) Niesiemy ᵘograbek f cyrwonyk fstǫzeckak,
wyźryize iegomoś f tyk siwyk porteckak.
wyźryize iegomoś, albo sie nom pokos,
ludzie nom godaiǫ, ze ty ᵘo noz nie dbos.

Śpiewała Śmigielska, lat około 50.

---

8. Pieśń (fragmentaryczna) o wiarołomnym kochanku.

Niedźwiedź.

Posua dziefcyna do Borowina,
a huopog za nio z butelko wina.
nie dogoniuu io iaze na moście:
wruć sie dziefcyno, bo iado goście.
Ia sie nie wruce, iaś sie nauuce,
postawię folwarg i kamienicę.
po kamienicy bendę hodziua,
a po folwarku bendę ieździua.
Pot kamienicǫ siwy koń stoii,
iuś sie dziefcyna do ślubu stroii.
wdziaua na guowe zuoto korone
i puściua sie w daleko strone.
w daleko strune w dalekie kraie
. . . .

wzieni i̯i wieniec kawalerowie.
inny i̯i nie wzion tylko Frańcisek,
co i̯i obiecou̯ śrybny u̯ańcusek.
U̯ai̯cuska nie dou̯ wionecek straciu̯,
cekoi̯ Frańcisku, bedziez go pu̯aciu̯.
Poi̯ehou̯ do Żymu vyśfieńciuu̯ sie
pszyi̯ehou̯ z Żymu i̯i ozeniúu̯ sie.
ozeniuu̯ sie z bogato zono.
ksiendza probosca siostro rodzono.
. . . .[1]
a uona lezy i̯ak kobyu̯a,
. . . .[1] zbolau̯e kości,
nie uod roboty i̯ino od zu̯ości.

Śpiewała córka Śmigielskiego, lat 10.

---

10. Piosenki pasterskie etc.

Lubomierz.

a) I̯ak ci i̯o poi̯adǫ do nieba na koniu,
to i̯o ta dostanǫ s fai̯eckǫ tutoniu.
i̯ak ci i̯o poi̯adǫ do nieba na uośle,
to mi ta Pon I̯ezus po winecko pośle.
i̯e tada i̯e tada cyrwono i̯agoda,
i̯esce cyrwieniei̯so pod i̯aworom woda.

b) Zona trofkǫ w bobie, zaśpiwaa sobie,
ruzowy uozdobie, coz mi i̯us po tobie,
kie sie moi̯e uocka nie kohai̯ǫ f tobie.

c) I̯ageg i̯ehou na duu̯, uozwii̯ou̯ sie i̯awur,
skoro i̯adǫ z dou̯u, listecki z i̯aworu.
i̯ageg i̯ehou̯ na duu̯, kfitu̯a konicyna,
skoro i̯adǫ z dou̯u, zona i̯ǫ dziefcyna.

d) Widziou̯ek cie widziou̯, kiedyź zytko zona,
trszi mileg ui̯ehou̯, izeliś sie zgiona.
widziou̯ek cie widziou̯, moi̯a panno, widziou̯,
kiedyś se cesaa bez guowickǫ prszidziou̯.

e) uOfcože, uofcože, Pon Bug wos pokorže,
boście pomorżyli uowiecki i kosarže.

---

[1] Tutaj luka.

f) ^{u}Ofcožu, ^{u}ofcožu, ma^{u}y ^{u}ofcarcyku,
pasǫ ci sie ^{u}ofce w zielonym wirsyku.

g) Syroko, syroko ^{u}owiecki idziecie,
nieryhu̯o, nieryhu̯o na kosor zoi̯dziecie.

h) ^{u}Owiecki ^{u}owiecki drobnego nosienio,
bedziecie pu̯aka^{u}y moi̯ego pasienio.

i) Te moi̯e wou̯oski zuu̯te roski miau̯y,
posu̯y na ^{u}Orawǫ, tom (!) sie pop^{r}szedau̯y.

j) Ohotnicko gura, kamienicko skaa,
zeby sie zde^{r}žy^{u}y, toby ^{u}ognia daa.

k) I̯ak ci i̯o zahukom na wirhu polany,
nie lepi zagrai̯ǫ f Krakowie ^{u}organy.

l) A i̯o sobie z gury i̯adǫ,
t^{r}szoski zbirom, na wus ku̯adǫ.
i̯agze i̯ig mom nie pozbirać,
coś sie mai̯ǫ poniewirać.

ł) Ot Krakowa idzie hmura,
kto tańcui̯e, u̯upiskura (= ^{r}žeźnik).
ot Krakowa i̯adǫ brycki,
kto tańcui̯e, ^{u}urlopnicki.

Śpiewał Wawrzek, parobek 23-letni.

---

10. Piosenki.

Niedźwiedź.

a) Poi̯ehou̯, poi̯ehou̯, bodei̯ sie nie wruciu̯.
bodei̯ nogǫ zu̯omou̯ a reńkǫ wykruciu̯.

Poi̯ehou̯ mui̯ miu̯y do Poremby z winym,
a mnie tu ^{u}ostawiu̯ na pociehǫ inym.

Pszii̯eć, miu̯y, pszii̯eć, hodź wina nie spszedos,
i̯o ci sie ^{u}ozbuhom, to mi rady nie dos.

b) Nie kohoi̯, nie kohoi̯, i̯edyn za drugiego.
ni̯ek se kazdy koho, co mu i̯ezd miu̯ego.

c) Gurol ci i̯o, gurol, w ma^{u}ym kapelusku,
umim dobże robidź, ino pomaluśku.
Śpiewał Józef Górniak, vulgo Śmigielski, lat 65.

---

11. O głodnych latach.

Łętowe.

P^{r}szudy byu̯o bida na bidokuf. marli od bidy, i̯edli trowǫ, piosek, taki co mynosz kui̯e kamień mu̯yi̯ski. a to te bidoki uzywali, a s tego marli. poset po proźbie, hodziuu̯ i̯edon dziei̯, hodziuu̯ drugi dziei̯. hodziuu̯ tszeci dziei̯, nie dali mu nikany nic pozywienio. i̯ag upytou̯ kany o nocnik ize kciou̯ nocować, to i̯us stamtela nie poset, bo i̯us śmieszciom ostou̯ ^{u}od gu̯odu, bo nie dali nikany nic, bo byu̯a strasno bida, co ludzie umirali od gu̯odu. kany tǫdy cu̯owieka naset umartego. dawali otrǫby, f tyk otrǫbak byu̯a trucina kto i̯ot te ^{u}otrǫby, to i̯i u̯umar.

Opow. kobieta 80-letnia, od szeregu lat zamieszkała w Koninie.

---

12. O wilkach.

Łętowe.

a) Byli pszudy wilcy, te wilki zu̯e straśnie stfożonie, cego dopadli, cy konia, cy bydlǫcia rogatego, cy ^{u}ofcǫ, cy kozǫ, tó to koniowi takǫ śmież robiuu̯, co go zu̯apiuu̯ za k^{r}sztoń, i wyrwou̯ mu tǫ k^{r}sztoń, i i̯uz go ftedy zatropiuu̯. bydlǫ rogate, skocuu̯ mu do piersi, i piersi targou̯ mu i zazar go. kozǫ zabiuu̯, žnon niom o ziemiǫ. ^{u}ofcǫ i̯ag zabiuu̯, porwou̯ na plecy zacisnon i u̯ucig i kany zezar, nop^{r}szudzi bai̯dziohy ś nie wypuściuu̯.

P^{r}szudy byli wilcy, ci wilcy byli tacy: i̯ag uhyciuu̯ cy ^{u}ofcǫ, cy kozǫ, zacisnon na siǫ, poleciou̯ s tym f k^{r}szoki. i̯ag miou̯ cos, zi̯ot, i̯ag mu ^{u}odbili, to mu ^{u}odbili, a i̯ak to ponius w las, i go zi̯ot.

b) H^{u}op set s karcmy, ano i̯i, ano i i̯ak set tak set se bez gurǫ, ano i̯i zeset sie z wilkom. ano i̯i zu̯apiuu̯ tego wilka za u̯usy i siednon na niego. ano i pszywiud do domu, i postawiuu̯ go f sieni, a babie powiedziou̯, zeby tego barana zawiedu̯a do ^{u}ofcarnie. a baba wziena i zawaru̯a go tam. ano i ten wilk to syćko wybiu̯, syćko byu̯o pszy dźwiak su̯ozone na kupkǫ. ano i s tego potym zahodzi do ^{u}ofcarnie, a tam zaparte dźwi, ona myślau̯a, ze sie tag duzo owiec nakociu̯o.

Opow. kobieta 80-letnia od szeregu lat zamieszkała w Koninie.

---

13. O chłopie i wilkach.

Niedźwiedź.

Set hu̯op ze mu̯yna. niuz mǫkǫ f torbie. ano potkou̯ sie z wilkami. bardzó sie zestrohou̯, ze go i̯uz ziedzǫ. a i̯uści lik sobie, a torba byu̯a na nim. tag wilcura su̯a nopszudy, a ii ^{u}oiscau̯a go. i̯ag go wilcura ^{u}oiscau̯a, tag go potym i wilki. kazdy go ^{u}oiscou̯. tag mu zei̯scali tǫ mǫkǫ i ^{u}onego, co ledwo fstou̯, ale pszeciǫ ze zdrowim.

Opow. Józef Górniak vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

14. O niedźwiedziu, dzikach i o niemądrym właścicielu polany.

I̯ednego razu na taki polanie na ty polanie byu̯ pniok, hubǫ obrośnienty. na tym pnioku niedźwić siadowou̯, a dziki po ty polanie sie pasu̯y, malućkie i stare. to ten niedźwić skocu̯u̯ i zu̯apiu̯u̯ mau̯e prosiǫ i figlowou̯ sie ś nim. ano to i̯ak prosiǫ kficau̯o, to stare dziki dali do niedźwiedzia. to niedźwić dali na tego pnioka ucik. to i̯ak sie śfinie u̯uspokoiiu̯y, to znowu niedźwić poset, to znowu zu̯apiu̯u̯ prosiǫ, to znowu to hyciu̯o kficeć, to znowu stare dziki znowu do niedźwiedzia. to niedźwidź znowu na tego pnioka. to byu̯o kilka razy to. a hu̯op paczszu̯u̯ z lasu z gǫsca, co ci robili. a skoro niedźwić ślos s tego pnioka, tak ten hu̯op wyskocu̯u̯ s tego lasu i po^{u}otu̯ukou̯ tǫ hubǫ. i̯ak pou̯otu̯ukou̯ tǫ hubǫ, tag znowu te dziki i̯ag gnau̯y tego niedźwiedzia, tag niedźwić pszyleciou̯ ku pniokowi, ale i̯ns na pnioka ni mug wyiś, bo i̯us huba byu̯a ^{u}odbito. tak sie zleciau̯y dziki i zazaru̯y niedźwiedzia. a hu̯op ftedy i̯uz byu̯ śmiau̯y, bo zabrou̯ niedźwiedzia, zabrou̯ tego niedźwiedzia, i spszedou̯ i zrobiu̯u̯ duze piniondze za to.

Opow. Józef Górniak vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

15. O niedźwiedziu, dzikach i o niemądrym właścicielu polany.

Niedźwiedź.

I̯edyn hu̯ob miou̯ polanę i miou̯ bardzo u̯adnǫ tǫ polanę, a nigdy skody ni miou̯ na ni. a i̯inne polany byu̯y drugik hu̯opuf. ci musieli furt pilnować, i̯ag i̯us pszisu̯o lato, bo i̯im dziki ryu̯y. a on nie pilnowou̯ nic. byu̯a to polana w u̯adnym pou̯ozyniu. tak ci hu̯opi co i̯im te skody dziki robiu̯y dziwno i̯im byu̯o, dlocego temu gazdowi temu sǫsiadowi zodne skody nie robiu̯y. tag oni ci hopi co pilnowali, bo i̯ik tam mogu̯o być kilku, i̯ag na pszyku̯od w nocy, i pszyszczygali sie na te dziki, i bili i̯ig, i̯ak sie dau̯o, to zabii̯ali. a nawed i tam ^{u}odganiali te dziki, strahali f tǫ stronę, ka ta po-

lana byu̯a, co one i̯ǫ nie kciau̯y ryć. i dawali poziur, co one sie tam zatszymai̯ǫ na ty polanie. tag uwidzieli co sie robi. onym sie podobau̯a ta polana, kciau̯y i̯ǫ ryć. ale i̯ino ze zasu̯y na niǫ, to ten niedźwić wyhodziu̯, i̯ag uwidziou̯ te śfinie, i ciskou̯ do nik knutle, pnioki i kamienie. tag one ni miau̯y i̯ako rydź bo i̯im pszeskodzou̯. to i̯ak sie zgniwau̯y, tak wio za nim, žucau̯y sie na niego. ale un miou̯ beśpiecne miei̯sce. bo tam byu̯ buk na krai̯u tego lasu, taki ksziwy. dobže mu byu̯o na niego wyskocyć. i̯ag i̯uz widziou̯ strag od nik, to i̯uz na tego buka wyskocu̯u̯. a ony kou̯o buka skokau̯y, ale cozby byu̯y zrobiu̯y, i̯ag on i̯uz na buku. a on z buka i̯esce bardzi dar, ciskou̯ do nik patyki, u̯omou̯ na tem buku. tag one i̯uz ni mogu̯y wytszimać. to sie musiau̯y ᵘozyi̯ś. i̯ezeli dopod i̯ednę, to sie ftencoz na ni zemściu̯u̯. ano i̯ag i̯uź dzikuw nie byu̯o, i̯ak sie mu zrydź nie kciau̯o, to sie bawiu̯. bo tam byu̯o na ty polanie, tako byu̯a dolina, z dou̯u byu̯ bžyk, a i̯i z gury byu̯ bžyk. doź na tem, ze byu̯o dlo niego bardzo dobre, bo un sie tamog bawiu̯. bo miou̯ kamień taki wielgi a i̯ag nie to gnot pszynius taki z lasa, i̯ag niedźwić, i wynosiüu̯ go na i̯ednę stronę i ciskou̯ potem na du̯u̯, tulou̯, to sie mu tocyu̯o ku drugiemu bžegowi. to zaź wynosiüu̯ na drugo stronę i znowu ciskou̯ na du̯u̯ i furt sie tak bowiou̯. a to te hopy wypaczszyu̯y, co pilnowali sfoi̯ik polon. i bardzo sie s tego dziwili i śmioli sie i̯ag go uwidzieli, co un robiüu̯ ź dzikami, i̯ag ik zganiou̯ s te polany, a potem i̯ak sie bawiu̯ f tem korycisku. ale nie śmieli go napasnońć, ani ᵘodwozyć sie do niego szczylać, bo ni mieli takik szczelbuf dobryg i̯ak teros sǫ. zreštom widzieli ze on skody zodne nie robiu̯, a tem bardzi, i̯esce ᵘohroniou̯ ze skody, i̯ako dziki zganiou̯, a potym widzieli, i̯ag on sie ᵘumiou̯ u̯adnie bawić, tag zeby kreńgle puscou̯. ale oni tyz nie wiedzieli, i̯ag un du̯ugo tam bywou̯, ale i̯uz i tak se myśleli i godali do siebie, ze un tu musi zawdy bywać, bo zeby tu nie byu̯, to uneby tu i tǫ polanę dziki ryu̯y, bo tak samo i̯est ta cebula na ni co i̯i na nasyk. i skoro sie ześli ros s tem hu̯opem, co ta polana byu̯a i̯ego, i ᵘopowiadali mu, ze nima i̯ako wom, ze wy nigdy nie i̯idziecie na to polanę pilnować i i̯esce ani ros wom dziki nie zryu̯y. ano, powiado, i̯o i̯im ta nie bronię. a mai̯ǫ gdzie indzi ryć, nie po moi̯i polanie, dobže wiedzą, ze i̯o ni mom casu pilnować. hale tak se ta powiecie, dobže wom muwić, ze ni mocie skody, a ze i̯es taki, co wom pilnui̯e, i broni polany. a moze wy? — powiado. prowda, powiado, i my hodzimy. i psziznomy sie wom teros, ze my nieros f te stronę ᵘotpakowali dziki, zeby i̯i na wasǫ polanę su̯y. ale to nigdy nie pumogu̯o. i̯aze my pośli ros kie my widzieli, ze dzikuf posu̯o kilka prozd na wasǫ polanę. a skoro my zaśli blisko, i usu̯yseli my hau̯as, tak my pomalućku sie pszypaczszowali, co sie tam robi. bo dziki robiu̯y harnat, a cosi mrucau̯o grubym gu̯osym. a ᵘon ten niedźwić i̯esce su̯yhać byu̯o do tego

bu̯banie knutli (kawou̯ki dźżewa) co ^{u}on ciskou̯ do tyg dzikuf. i widzielimy i̯ak tam i̯akisi zwisz robiu̯ s tymi dzikami, a ^{u}ony skoro sie zgniwau̯y ze i̯im nie dou̯ ryć, puściu̯y sie za nim w nogi fszyćkie. a ^{u}on u̯uciekou̯. wywiiou̯ po polanie, robiu̯ z nimi i̯agby śpasy. a kiedy sie mu i̯uz ucu̯o, i̯ag go i̯uz du̯ugo mordowau̯y, nacirau̯y na niego. to ftencos wyskocyu̯ na buka. i widzieli co on potem robiüu̯. i ^{u}opowiedzieli temu hu̯opu. a tyn hu̯op temu nie wieżyu̯, coby to tam byu̯o, zeby mi tam, pado, pszez niego nie ryu̯y. i nie bedą ryu̯y. i poset ten hu̯op potem do lasa. i posed do lasa i siedziou̯ tamok pszez dwa dni, azeby sie pszekunać, cy to i̯e prowda, i zeby go uwidzieć, i̯ag on s tymi dzikami robi. az nareście pszisu̯a noc, miesioncek śficiüu̯. a i̯i hu̯op su̯ysy, ze tam i̯akiesi na polanie harki. wyset s koliby, i i̯idzie powoli na kroi̯ lasu, aby uźrydź na polanę. co sie tam robi. i u̯uwidziou̯ i muwi se: prowdǫ mi powiedzieli. i napaczszu̯u sie na niego, i̯ag on te dziki biüu̯, i̯ag ig zganiou̯ s te polany i ze i̯im nie dou̯ ryć, tag dziki na niego ^{u}okropnie byu̯y zu̯e. i dali za nim, kciau̯y go fszyćkie ossarpać. ale ^{u}on kszepki byu̯ bestyi̯o, pado, wu̯ohoc, i u̯ucik na tego buka, i znuw na tem buku i̯esce sie dar z nimi. no i̯i dziki nie musiau̯y ryć, bo i̯ag ino odesu̯y od buka, a miau̯y wielgǫ heńć po ty polanie ryć, to on znowu śloz z buka, i zaros ciskou̯ do nik co zdybou̯. a i̯i dobże. hu̯op sie napaczszu̯u na i̯ego woi̯owanie, myśli sobie. co mu tu zrobić. a gu̯upi rozum byu̯ hu̯opa. co se nie pomyślou̯, ze i̯ag go zdradzi, to mu bedą dziki polanę ryu̯y. ale on se myślou̯. ze hodź mu tén śpas zrobi, co ^{u}un tu bedzie robiüu̯. ale se myśli. on tu i tag i̯est i̯akisi silny, to on sie nie do dzikom. no i̯i temcasem hu̯op wielko zdradę sfoi̯imu pastyżowi wyżońdziu̯, bo posed ze sikirǫ we dnie. i potcion buka dobże, ale i̯esce buk tak co stou̯, a do tego i̯esce potcion lepi, i potśprai̯cowou̯ go. azeby i̯ino stou̯. a ciékáwy byu̯. co bedzie, w drugǫ noc, cy ony tu pszidą dziki do niego. aś sie dockou̯ wiecora. i niedu̯ugo z wiecora dziki pszisu̯y, i kciau̯y po polanie ryć. a on i̯us na pogotowiu byu̯, ze i̯ino sposzczszyk, ze dziki pszisu̯y, popeńdziüu̯ do nik, i zacon znuf ciskadź do nig ruzne knutle i kamienie, i nie dou̯ sie i̯im na zoden sposub uzywić. one doskakowau̯y po i̯edny do niego ze zembami, horkau̯y, kciau̯y sie bronić, ale on tem bardzi z niemi otskakowou̯ zwinnie mniemai̯onc (!) ze sie boi̯i a nie boi̯i. co ^{u}otskocu̯u to zaś skocu̯u do drugie i poruwou̯ co nadybou̯. a nawed i dornie brou̯ f pazdury i ciskou̯ do dzikuf. tag une sie nagniwau̯y i fszyćkie na niego raptem zaceny i̯ehać. tag on sie figlowou̯. a i̯ag i̯us blisko byu̯y niego, a on zawdy f tę stronę sie psziblizou̯. kany ten bug byu̯. a i̯i dziki i̯uz go ^{u}opstompiu̯y i kciau̯y koniecnie go zu̯apać. a on i̯ag i̯uz widziou̯. ze i̯uź źle z nim. to sobie i̯ino na buka wyskocu̯u. i temcasem teros niedźwić niescęśliwy wyskocu̯u na buka, a dzikuw byu̯o masa, a buk poćcienty byu̯. i̯ag wyskocu̯u na. niego, buk sie do

reśty dou̯omou̯, i gruk! zwalu̯u̯ sie na ziemie. a dziki f te razy zu̯apau̯y sfoi̯ego niedźwiedzia i ^{u}ostargau̯y go. tag niescęśliwy nie-dźwić za dobroć, ktorǫ hu̯opu robiu̯u̯ takie wynadgrodzenie dostou̯. a hu̯op sie s tego fszystkiego ^{u}ośmiou̯ i̯ak sie co stau̯o. tak potem hu̯op g^{u}oszko zau̯owou̯, bo za niedu̯ugi cas on posed do domu, i ^{u}opowiadou̯ ^{u}o ty woi̯nie, i̯akǫ widziou̯ ź dzikami i z niedźwie-dziem, i i̯ag on co zrobiu̯, ze on mu buka potcion. i za pora dni hopi pszihodzą na polanę tego hu̯opa zaźryć, co i̯ez z nią. i widzą co tu i̯es po polanie. do gury nogami i̯us pszewrucona, tak śfinie zryu̯y. skoro wrucili do domu, i ^{u}opowiadai̯ǫ temu hu̯opu, co sie stau̯o. wyźryi̯cies teroz na polanę i̯ako mocie. widzieliście woi̯nę, alcście nie widzieli takie i̯ako teroz mocie na polanie. hob na drugi dzień poset, i paczszy sie, i̯aś sie za u̯eb zu̯apou̯ i labidowou̯ ^{u}okro-pnie. Buk sie tys pozol byu̯o tego dobrego niedźwiedzia, ze i̯o mu tag zrobiu̯u̯. woloubyg mu byu̯ krowę kupić i mlyko nosić, azeby byu̯ kciou̯ i̯eź i pić. a miou̯eg dobry spokui̯ i wielgi zysk s polany

Opow. Jacek Śmigielski, lat 25.

---

16 O niedźwiedziu, dzikach i o podróżnym [1]).

Niedźwiedź.

I̯eden podruzny sed do drugi, bo i̯ak to podruźni zwykle wen-drui̯ą śfiatem. i sed daleko as psziset do lasa. pszez las pszez i̯eden pszeset i wysed w gou̯e pole. i sposzczszyg ze i̯idzie niedźwić. strag go ^{u}obui̯on i myśli sobie: co tu robić? i teń (!) niedźwić furd na niego idzie prosto. i ni miou̯ ratuńku, bo tam nie byu̯o ani ludzi ani domu zodnego. a podruzny, i̯ag zwykle, nie i̯es taki gu̯upi. tag ^{u}on skoro widzi, ze i̯idzie prozd na niego, tag on sie pou̯ozyu̯ na ziemi i u̯ucisu̯u̯ sie cihutko, i myśli sobie, co mo robidź ze mnǫ, nieg i̯uz robi. bo ^{u}on miou̯ cekać śmieszci, a bronić sie ni miou̯ cem. tag niedźwić pszised do niego i pszypaczszyu̯sie na niego i pocon go oglendować, zacon go dźwigać, ale on udawou̯, ze i̯e niezywy. i ni mug z nim pokurać. ściǫgnon mu buty, i dropou̯ go ze spotku po nogak pazdurami. ale ten podruzny nic sie nie rusou̯. potem mu ospion odzienie na nim, pszewruciu̯u̯ go do gury gembom, wra-ziu̯u̯ mu u̯apy pot pazuhy i gydou̯ go, sukou̯ mu cliwek. ale po-druzny tak samo wyczszymowou̯ i to, ale ^{u}ot strahu. potem mu zatykou̯ gembę u̯apom, a i̯i nos, ściskou̯ go za nos, prubowou̯, cy on dyho. ale podruzny fszyćko cirpiou̯. tag niedźwidź go pszewra-cou̯, pszewracou̯ s te strony na tę stronę, ale ten u̯udou̯, ze i̯e nie-zywy. widzi niedźwić, ze i̯us cu̯owieg niezywy, tag ^{u}othodziu̯u̯ od niego kielkanoście krokuf, i siadou̯ na dupie, a dawou̯ poziur, cy

---

[1]) Por. str. 13 Nr. 15.

teL podruzny sie ruso. ale iag niedźwidź otsed od niego, to on se ftencos ᵘoddyhnuu dobže. i dawou poziur tyz za niedźwiedziem. to sie znuw niedźwidź wruciu do niego i znowa go pszewracou z boku na bok. ii gydou go prubowou, moze sie ᵘobudzi. skoro widzi, ze iuz nic z niego, posed do lasa. i pszinius patykuf, i zacon pszikrywać niezywego podruznego, i tag nosiüu grube dźžewo, pszynius, pouozyu do koua kouo niego. a potem znuw nosiuu drobnieise patyki i pszikrywou podruznego i popszykrywou piknie. a podruzny temcasem zacem niedźwić poset po drugie patyki do lasu, to ᵘon sie ftencos podnosiüu, poprawiou i robiüu se dziurę, aby mu dobže byuo ᵘoddyhować, aby go mug widzieć. i niedźwić skoro go popszykrywou, tak potem ᵘogžebou go dokoua ziemiom, furt uapami, zrobiüu taki kopiedz z niego, zrobiüu mu grup. pohowou niedźwić podruznego iag umiou. i potem ᵘotset iuz na dobre i nie wracou do niego. podruzny polezou duugi cas, bo nie wiedziou, cy on tam siedzi pszy nim, ani iuz nie widziou, bo go ziemiom opsuu. tak podruzny iuz miarkowou, ze moze iuz zwiž ᵘotset, pocon sie dźwigać spot patykuf, i wydropou sie pomauu na wolne mieisce. iag wyset, obziro sie na fszyćkie strony, ale nie widzi nika niedźwiedzia. tag wzion sie w nogi. a prosiüu boga, zeby muk kany do iakik domuw iag noiprendzy duś. ale iesce wieńksy laz byu. pszes ftury musiou iś. i set tym lasem, nie byuo tam nikany zodnyk domuf, ani tyz i ludzi. az narcście pszecię wysed na polanę. na ty polanie byu ᵘokuu, i f tym ᵘokole byuo siano. uciesuu sie bardzo podruzny, ze sobie tu teroz dobže ᵘotpocnie i zabeśpiecy ze ius ucik pszed niebespieceństfem. wyset po klinak na ᵘokuu i lik se f sianie i myśli sobie, ze sie tu dobže wyspi (!). i iesce nie usnyu i suysy tu wielgi harnat dzikik śfini, a niedźwiedzia mruconcego. natstawiu ᵘusy i suuho co sie robi. nieduugo kfilka usua, i ius pszy ᵘokole niedźwić z dzikami. uciekou pszed nimi, a dziki hytauy niedźwiedzia i skubauy, ka ftoro dopadua, a un se ni mug rady dać. a ᵘon wiedziou ᵘo tym ᵘokole, iag mondry niedźwić i tam ciońgnyu do niego. i pszyleciou do ᵘokouu, i fpod na boiisko i dali na ᵘokuu styrmo sie po klinak, i wyskocuu na siano. a podruzny iag widziou ze on ius pszy ᵘokole, tag wloz na spodek pot siano. i pomyślou se, ze ius tu bedzie koniec ze mnom. a niedźwić, iag wyset na wirk, a tam byuy dziury wielkie popod dak. iak to w okole, i zacon brać siano do uop, i robiuu takie kuempka. i ciskou do dzikuf na ziemię. a dziki byuy ᵘospaiezone, zue, i targauy to siano, a on sie paczszuu na nie niedźwić, i tak furd robiüu takie kuompka, i dar sie furd ź dzikami. i brou, i brou furt s kraia siano. az nareście iuz mauo byuo siana. a podruzny o mauo nie ᵘumar ot strahu. skoro widzi podruzny. ze ius semžy niedaleko poza niego, tag on sie pomykou pomalutku pszed niedźwiedziem popot siano. nareście ius potem iuz widzi, ze siana mauo, niedźwidź go iuz miou fned za nogi zuapać, tag un

spot siana. zacem niedźwić robiüu̯ ku̯empek, siano suściau̯o, on sie podnius, i myśli sobie. co tu teroz bedzie robić. tag widzi. ze niedźwić sie paczszy na dziki. i̯ak ku̯embek siana ciśnie do nik, a spirou̯ sie u̯apami na dżżewie na ^{u}oblamku, i paczszou̯ co dziki ze sianem robią̨. podruzny pomyślou̯ sobie: hyba trafa cekać śmieszci, tak i̯us nieg beńdzie co kce. i dai̯e poziur, rybu̯o niedźwić i̯esce i̯eden ku̯empek siana zrobi, a bedzie ciskou̯ do dzikuf. i̯ag dziki pszestau̯y targać, i̯ag i̯us ^{u}oszczszepau̯y ten ku̯empek, to zaź niedźwidź na nowo drugi robiüu̯, a furt sie dar. i̯ak skoro zrobiüu̯ ku̯empek, i nawruciüu̯ sie do dziury cisnǫć, i cisnyu̯ siano. ftencos podruzny skocyu̯ a zu̯apou̯ niedźwiedzia za zadnie nogi i za dupę i pophnyu̯ go z okou̯u na ziemię. i̯ag niedźwić spot, dziki pszisiadu̯y niedźwiedzia, ka ftoro dopadu̯a. i ze strasnym i̯eńkem poi̯ehau̯y z nim w las. a podruzny nie ^{u}obowiai̯onc sie du̯ugo zesed z okou̯u cem prendzy, i prosi Boga, ka tu teroz bedzie uciekać. bo un myśli sobie. i̯ag go dziki nie ^{u}ossarpią̨. to on sie tu wruci wnet. i uciekou̯ dali. ale s pszestrahu ni mug dali uciekać, bo go nogi bolau̯y i̯us i ciekawy byu̯, cy sie niedźwidź wruci do ^{u}okou̯u. i wysed na dżżewo na i̯ednǫ i̯edlę. f kryioncym miei̯scu, a stamtond uwidziou̯ i̯esce potem niedaleko domy, a te domy byu̯y leśnickie. tag niedu̯ugo na dżżewie siedziou̯, i niedźwić i̯uz leci do u̯okou̯u, ale bardzo byu̯ sponiewirany, bo dziki zesarpau̯y go, ^{u}obdarte miou̯ ze skury po zatku do krŕie, duze pu̯otki na nim byu̯y bes kudeu̯, a noi̯bardzi po zatku. tag go dziki ryktowau̯y. wylatui̯e niedźwić na ^{u}oku̯u, i co i̯esce byu̯o ku̯ak siana posukou̯ po tem sianie. ale nie byu̯o nic. tag zeprou̯ to siano na ziemię, i ni mug naliś tego. fto go tam pophnyu̯. tak s te zu̯ości sruciüu̯ dak, i dali zacon srucać po dżżewie, i po^{u}ozwalou̯ do i̯ednego dżżewa, i po^{u}ościskowou̯ po polanie, zmisou̯ siano i fszyćko razem. i potem ^{u}otsed dali, i wyciǫgnou̯ sie na trowie i lezou̯, a ftencos podruzny zesed ż dżżewa i prentko leciou̯ do tyg domuf, co widziou̯, i zaleciou̯ do leśnicego. leśnicy widzi cu̯owieka nieznai̯omego, a ten podruzny byu̯ pszestrasony, i ni mug zaroz muwidź do niego. tag leśnicy sie go pyto: skont ty i̯ezdeś cu̯owieku? i skondeś sie tu wzion? podruzny mu ^{u}opowiado: ale nima casu panie leśnicy muwidź du̯ugo. ino biercie szczszelbę a hoćcie na tǫ polanę, i̯es tam niedźwić, lezy sobie, azeby go zabić, a potem panu fszyćko ^{u}opowim. a leśnicy miou̯ dwok synuw i̯esce, i̯uz dorosu̯e hu̯opy i pobrali szczszelby, i pośli za podruznym. a niedźwić i̯esce spou̯. i dali mu fsyscy czszek po i̯ednym szczszale. ale niedźwić i̯esce sie zerwou̯ ze ziemie, i̯agby go zimnǫ wodǫ ^{u}oblou̯. tag oni i̯esce po i̯ednym siusie mu dali, i potem sie dopiro zwalu̯ na ziemię. i koniec.

Opow. Jacek Śmigielski. lat 25.

---

17. O zbójniku w Starym Sączu.

Niedźwiedź.

F Starym Mieście[1]) ksiondz odbywou̯ msǫ śfientǫ. a zbui̯ wloz do kościou̯a, i̯esce ksionc mse nie skończu̯, a on zu̯apiu̯ ksiendza za brodǫ, i wywiud do pola, i wyción go porǫ razy i muwiu̯ mu: znoi̯ Siarkǫ, s Poremby, z Lubomiža. ale i̯uś sie dou̯ poi̯imać i i̯uz go zabili ftencos. a i̯ag go zabili, tag go ozbirali. i̯uz miou̯ cau̯e serce obrośnione, i̯acy koniuseg i̯esce byu̯o gou̯e. a i̯agby mu byu̯o obrosu̯o cau̯e, toby mu nig rady nie dou̯. i i̯ez i̯e na pamiǫtkǫ f Starym Mieście wyrobiony s kamienia akurat tak i̯agby i̯i we sfym ciele. i koniec.

Opow. Józef Górniak vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

18. O zbójnikach i o bacy.

Niedźwiedź.

I̯ednego bacǫ zaśli do niego, i oní go prosili, zeby i̯im dou̯ syra. a on im syra nie kciou̯ dać, a prawie odwožou̯. tag uni wzieni powrus, i powiǫzali rence i nogi i wu̯ozylí go do te zentyce na kocieu̯. i polili pod nim, i̯az go cou̯kem uważyli. i nabrali syra sobie co kcieli. a pośli do tyg ofcoży, co ᵘofce paśli, i kozali i̯im ᵘofce gnać na kosor: a bo ta i̯us mocie barana uważonego na ᵘobiot. a sami ᵘuciekli, skoro bacǫ uważyli.

Opow. Józef Górniak vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

19. O dwuch braciach, prawujących się o testament i o adwokatach-wyzyskiwaczach.

Niedźwiedź.

No byu̯o dwog bratuf. ale nostarsemu ociec zapisou̯ grunt, a mu̯otsy poset do woi̯ska. no ale hyciu̯ ta ᵘoi̯cu pszisyu̯ać noi̯bardzi tabaku. ano i̯uści ᵘociec se ᵘumyślou̯, ze co mu tu za to. tag napisou̯ do niego, ze mu do pu̯u gruntu, ze i̯ig oździeli, bo mu tego tabaku pszysyu̯ou̯. no ale ten ociec i̯ag mu ᵘobiecou̯, tag zrobiu̯u. ᵘoddou̯ mu pu̯u destamentem. ano i̯uści i̯ak pszised od woi̯ska, tak sie dowiaduie starsego brata, kany ten destament, co ociec zrobiu̯u. ale ᵘun mu odrazu nie kciou̯ powiedzieć, ale ᵘun pszitysou̯ na niego, ano i̯i musiou̯ mu go tyn destament pokozoć i dać, ⁱino nie kciou̯

[1]) Stare Miasto = Stary Sonc.

pszistadź na to, zebý sie gruntym podzielić. tag un zacon sie prawować. poset i nalos se edwukata. a ten drugi znowu poset sukać. a i̯i trafiuu̯ na tego samego co i̯i ten muotsy brat. a napisou̯ mu list do ⁱinsego edwukata, ze on mu nie bedzie robiuu̯, i rai̯úu̯ mu, ka i̯es tamten. a i̯uśći sie zabrou̯, i i̯idzie. ano i znowu sie zeset s tym bratem i pyto śé gᵘo: ka ty braće i̯idzies? ano, kaś ty hodziuu̯, to i̯i i̯o. tyś sukou̯ edwukata, no to i̯i i̯o sukom. ale mi i̯edyn porai̯uu̯ i dou̯ mi list do niegᵘo, zebý mu ᵘoddać. no ale tyn brat: pokoz ino ten list. zaźrymy, co ta w nim i̯est. a tyn sie bou̯ ᵘospiecyntować, boby tyn adwukat poznou̯. ale hyćili insi huopi godać: ᵘospiecyntui̯ nie bui̯ sie. my go tu tak zapiecentui̯emy, i̯ak pszudy byu̯. a i̯i ten zrobiuu̯ tᵘó. skoro zaźreli do listu, hycili cytać, a tu byu̯o napisane: bracie, trafiuy sié nom krowy doi̯ne. dui̯ ty i̯ednǫ a i̯o drugǫ, hodź na kfilǫ. ano to se muwili tak: wruć sie bracie du domu. a i̯ag noz ociec ospožońdziuu̯, tak nieg bedzie, a nie dai̯mý sie doi̯ić.

Opow. Józef Górniak vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

20. Jak lis wywiódł w pole wilka (fragment?).

Niedźwiedź.

Byu̯a i̯edna liska bardzo mondra. razu i̯ednego posu̯a na droge, legu̯a sobie i̯ag niezywa. nadi̯ehou̯ piekasz, bii̯e te liske kii̯em, cy ᵘona zywa cy nie. una udau̯a, ze i̯e niezywa. ftym wzion piekaž i wyžuciu̯ i̯ǫ na wus. myślou̯, ze i̯e i̯uz niezywa. potem ta liska wdziau̯a na syi̯ę kosyk s kukieu̯kami, i uciekua w las. zasu̯a do dziury i zai̯adau̯a sobie smacnie. ftem natset wilk, pytou̯ sie i̯e, skond wziena tyk kukieu̯ek i prosiuu̯ i̯o, azeby mu dau̯a kawau̯ecek zrazu mu nie kciaa dać. muwiuá mu: zrup ty ta i̯ag i i̯a. ale ᵘun i̯o bardzo prosiuu̯, ze sie mu bardzo i̯eś kce. una mu potem daa, roz i drugi i czszeci, wiency mu i̯us nie kciaa dać. kozau̯a mu tag zrobidź i̯ag una. posed i lig na drudze. piekaž nadi̯ehou̯ i muwi mu: a ty śtukažu, toś ty tu! i ᵘoku̯adou̯ bardzo wilka kii̯em. zrazu wilg udawou̯ niezywego, ale potem ni mug wyczszymadź i ᵘucig do lasa. obiecou̯ za to lisko bardzo nabić. zahodzi, a liska se znowu zai̯ado smacne kou̯ace. i prosiuu̯ i̯o znowu, zeby mu daa. una mu tyz znowu nie kciau̯a dać, ino mu muwi: zrup ty ta i̯ag i i̯a (!). potem mu znowu daa skostować i kazaa mu tag zrobidź i̯ag i ona. posed na to wesele. ludzie uźreli wilka, kazdy wou̯o: a tu, wilku, a tu, wilku. bardzo go bili. i wilg uciekou̯ do lassa, obiecowou̯ lisko zabić. zased znowu liska sobie zai̯ado smacne ryby. wilg znof (!) prosi i̯o ᵘo ryby, liska mu nie kciaa dać. potem mu daa kawoᵘek skostować. kazaa mu znowu tag zrobidź i̯ag i ona. idź do žyki, wu̯uz ogun do wody, i tszymoi̯ potela, aś ci sie ryby na-

hytai̯o. wilk poset, i wu̯ozuu̯ ^{u}ogon do wody i czszymou̯ bardzo du̯ugo. śli potem hu̯opi do roboty. uwidzieli wilka, straśnie na niego wo^{u}ali fsyscy, sikirami sie zamieżali i kulikami. wilk sarpie. ale mu byu̯o bardzo ciysko: na co i̯o to tyle casu czszymou̯, co sie mi duzo ryb nahytau̯o. a ci i̯uz byli blisko niego. sarpie sie. co i̯ino mo mocy. sarpnon ros, drugi ros, i czszeci ros, i̯az odrazu mu ^{u}ogon zostou̯ we wodzie. bo to byu̯o w zimie, i zamoż mu. i potem ucig do lasa, ize i̯ag lisko znoi̯dzie, to i̯o zabii̯e, ze i̯uz i̯i tego darowou̯ nie bedzie. leci do lasa z wielkim bolem, bo sie mu krew lau̯a. liska tak samo znowu i̯idzie, i straśnie i̯ency, ze i̯o gu̯owa boli. i prosi wilka zeby i̯o wzion na sfui̯ gżbiet, ze i̯e bardzo hora. wilg bardzo byu̯ zu̯y, ale widziou̯, ze liska horo, wzion i̯o na sfui̯ gżbiet, i niesie po lesie. a liska se muwi: ei̯ po lesie, po lesie. h^{u}ory zdrowego niesie. tak se furt to śpiwo. ftencoz wilk to u̯usu̯ysou̯, ze una se śpiwo. ze wilk hory, a zdrowo lisko niesie. tam kciou̯ i̯o zabić. liska uciekła do wui̯ta, do niedźwiedzia, naskarzyu̯a ze i̯o wilk kce zabić. wuit kozou̯ i̯i siedzieć za piecem na ^{u}awie.......[1]).

Opow. córka Józefa Śmigielskiego, lat 10.

---

21. Wojna psa z wilkiem.

Lubomierz.

Roz u i̯ednego gazdy, i̯edon gazda miou̯ psa, i ton pies byu̯ straśnie mǫdry, to posou̯ tomu gazdowi ton pies. i ftoncos hodziu̯y wilki kie on posou̯. i pszisu̯a teroz do niego, psziset wilk do tego psa, kciou̯ mu wziǫś ^{u}ofcǫ. ale cos, kie byu̯ piez duzy, i mǫdry. nie dou̯ se mu wziǫś te ^{u}ofce. tak potem hyciu̯ ton wilk pytać tego psa o tǫ ^{u}ofcǫ. coby mu byu̯ dou̯ zieś, bo sie mu kciau̯o ieść. ale piez mu powiedziou̯ tag, ze mu nie do, ono mu kozou̯ p^{r}sziś rano do tego gazdy mu kozou̯ p^{r}sziś, u ktorego ton piez byu̯. i powiedziou̯ mu tak: i̯ag gazda ci koze dać, to ci dom ttedy. potem ton wilk pszised rano, a pies kou̯ysou̯ f sieni dziecko. i pyto sie potem wilk tego psa, paado: dei̯ mi teros tǫ ^{u}ofcǫ, bok psziset po niǫ. ale mu pies powiedziou̯, ze mu gazda nie do dawać ^{u}ofce. tak potem wilg godo, powiado: to pocoź mi ^{u}obiecou̯? kieź mi, powiado, ^{u}obiecou̯. a nie doz mi. to ci weznǫ to dziecko, co go kou̯ysos. a piez mu powiado: nie weźnies, powiado. bo ci nie dom. no i potem nie kciou̯ mu i̯us tego dziecka dać, ani tyg ^{u}owiec. tak sie potem wilg zgniwou̯ na psa, i ^{u}otpowiedziou̯, ze bedom miedź ze sobom woi̯nǫ, na polanie, nazywo sie ta polana i̯awo^{r}żyna. ano i̯uści piez mu p^{r}szi^{r}żeg na to, i̯ag bedzie woi̯na, to nieg bedzie. ano i̯uści sie

---

[1]) Zdaje sie, brak zakończenia.

wzieni stroi̯idź do te woi̯ny. piez napytou̯ na pumoc kota do te woi̯ny i gǫsiora, i kocora napytou̯ tys, i koguta. a wilg zaź napytou̯ niedźwiedzia i dzikǫ śfiniǫ i lwa. i tygrysa tyz napytou̯. i napytou̯ tyk straśnie mocnyg źwi^{r}żuf. takig dropieznyk. bo se myślou̯ tag ze i̯ag napyto takig mocnyk, ze zabii̯e tego psa, i̯esce mu te ^{u}ofce wytu̯uce. i potem sie sodzili na tǫ polanǫ. ton wilk p^{r}szised ze sfoi̯imi nat polanǫ z gury, i hodzili se tag gurǫ, ospatszowali sie po polanie. a ci wyśli pies s tymi sfoi̯imi pumocnikami pot polanǫ z dou̯u, i hodzili se tak kou̯o krai̯a po leśsie, co i̯ig widadź nie byu̯o. ano i̯uści sie potem ni mogli dockać, ton wilk, i wywyzirali na nik, co to takiego. co i̯ig nie widać. pewnie sie boi̯ǫ noz i nie p^{r}szidǫ. a potem wilk kozou̯ niedźwiedziowi wyi̯ź na i̯edlǫ, powiado: tyź i̯es nodrapniei̯sy źwi^{r}sz, umis na d^{r}żewa wyhodzić, to ty, powiado, wyi̯dź a pat^{r}sz, ospat^{r}szui̯sie po cau̯y polanie, cy i̯ik uwidzis kany, cy oni sǫ i̯us, cy i̯ik nima. niedźwidź wysed do gury wysoko, i ^{u}ospat^{r}szui̯é sie po cau̯y polanie, i potem u̯uwidziou̯ i̯ik pot polanǫ f krai̯u, wyśli na kroi̯ polany. i̯ez ik, powiado, śtyrek. takie, powiado, zbroie mai̯ǫ p^{r}szi sobie. i̯edon, powiado, mo. powiado, pikǫ. a to byu̯ kot, u̯ogon se tag wyprościu̯u, i niedźwidź myślou̯, ze to pika. bo ^{u}on nie wiedziou̯, co to za źwi^{r}sz taki mau̯y. a drugi byu̯ zaś kogut, na tego koguta godo tak: i̯es, powiado, taki, co mo k^{u}osy, co se nastroi̯u̯u na nos. ton co mo te kosy, to i̯es t^{r}szi razy k^{r}sziwy. a dwok, powiado, i̯es, co se godai̯ǫ: tak tag im bedziemy robić. a to byu̯ gǫsiur s kacorem, a oni se godali i̯ag zwykle ^{u}umieli, gǫgali se. ale niedźwić f tem ile (?) takiem usposobiniu na ty i̯edli byu̯ straśnie pszestrasony ^{u}ot tyk psowyk pumocnikuf. i wou̯o wilg na niego: cy som i̯us, cy nie, cy i̯ig widzis? niedźwić ^{u}otpowiado: o i̯us, powiado, som, strasny mai̯ǫ p^{r}szi sobie zbrui̯ na nos a i̯edon mo pikǫ bardzo kończystǫ, a drugi, powiado, t^{r}szi razy k^{r}sziwy, i tak se, powiado, godai̯ǫ cei̯ nie co, i̯ag nom bedziemy robić. my, powiado, nie wyt^{r}szimomy p^{r}szy nik. bo ^{u}oni mai̯ǫ fselei̯aki zbrui̯, a my ni momy nic. narobiu̯u niedźwić strahu i̯im, ze, powiado, tsza u̯uciekać. nie pokazować sie i̯im na ^{u}ocy, bo oniby nos syćkig wyzabii̯ali. a potem wzieni ^{u}uciekać syćka. wilg wzion uciekać straśnie nogle i fpot kanysi do iakiksi manufcu w (!) leśsie ^{u}ot strahu i stamtela ni mug wyś, ni miou̯ go kto wyratować stamtela i zdek i̯us tam. a niedźwić znowu ^{u}ot strahu spot s te i̯edli i zabiu̯u sie. a ci widzieli spot te polany, ze ci uciekali, bo sie i̯ik uboli. zabrali sie sporo za nimi i̯esce. postrasydź ik. dziko śfinia ^{u}ot strahu u̯uciekau̯a i fpadu̯a do bagna do takiego, co ni mogu̯a u̯uciekać po nim, a f te razy potem k^{u}ot skocu̯u i̯esce, u̯uzar śfiniǫ f tym bagnie ii u̯ucig od nie. śfinia sie bardzi i̯esce pszestrohau̯a i̯ag i̯ǫ kod uzar, zrobiu̯a zgruk strasny, i ci, lew i tygryz usu̯yseli taki zgruk. i tag uciekali, co sie ani nie obzirali, co sie kany dziei̯e. i ci sie potem powyrtali do domu, i zo-

stali spokoi̯nie. hodź mali byli. to oni wytszimali. bo nic sie i̯im nie stau̯o, bo lotego. ze byli tacy dziwni.

Opow. Wawrzek, parobek 23-letni.

---

22. Jak św. Piotr ukradł koszulę.

Niedźwiedź.

I̯ak Poniezus hodziu̯ s Piotrem i Pawu̯em po "ubostfie i Piotr̄ ni miou̯ kosule i sed i baba powisau̯a pradu̯o i ukrod, bo mu Pon I̯ezus kozou̯. i odeśli dali. i Poniezus sie mu kozou̯ wrucić, i to i pszysu̯uhos sie, co tam muwią za tom kosulą. poset tam tam nidz nie muwią ino tag godai̯ą: nieg mu ta Bug zapu̯aci temu hyclowi, co tą kosulą u̯ukrot. no i Pon I̯ezus mu pedziou̯: e Piotsze, to "odniś, bo ftencoz źle, i̯ak Pom Buk pu̯aci. i Piotr̄ śfienty "odnius i zawiesiu̯u. pośli dali i znowa uźrou̯ te kosule i znowa ukrot, bo mu Pon I̯ezus kozou̯. "odeśli potem dali, i Poniezus mu godo: wruć sie Pieczsze. i su̯uhoi̯, co tam muwią znowa za tą kosulą. tam. powiado, tak klną, pszeklinai̯ą. pieronui̯ą. Pon I̯ezus mu pedziou̯: nie "odnoś, bo se sami zapu̯acili.

Opow. Józef Górniak vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

23. Jak św. Piotr ukradł chleb, z którego powstały grzyby.

Niedźwiedź.

Ie bo tys ta śli, i znowa tam kanysi hlib ukrot śfienty Piotr̄. a kciou̯ tak, zeby Pon I̯ezuz nie wiedziou̯. i "ukęsowou̯ tego hleba pokryi̯omu, a Poniezus wiedzoncy byu̯ fsytkiego. i̯ag on tego hleba ukąsiu̯u, to Pon I̯ezus ftencos do niego pszemowiou̯, a "onymu byu̯o źle godać, bo miou̯ w gembie peu̯no. tag wyi̯mowou̯ z gemby i ciskou̯ w zot, za siebie, i ftedy dopiro pšemowiou̯. no a skoro Pon I̯ezuś sie go pyto, co un to robi, a on mu nie śmiou̯ powiedzieć, ze ten hlip ukrot. a i̯uści mu Pon I̯ezus godo, ze to nie tsza sponiewirać. a cos s tego bedzie? — Piotr̄ sie zapytou̯. a Poniezuz mu powiedziou̯, ze s tego bedą gžiby, i bedzie ludziom na pozytek. no i koniec.

Opow. Józef Górniak vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

24. Św. Piotra-Pawła, śpiącego na piecu, chłopaki kijami inkomodują.

Niedźwiedź.

Iak hodzili po uubostfie Poniezus s Pietrem-Pawuem i nocowali na piecu, a tam byuo wesele f tym domu, i to. i hopoki ig zulauy na tym piecu kiiami. z iedne strony zulali, a to byu Pietrpaweu. tak Pietr-paweu powiado: mie te huopoki haw zatropiq. tak Poniezuz mu pedziou: puć haf s te struny. i "on poset. i huopoki znowa posuy na tamtq stronę: zulojmy tamtego, bo ius ten mo doś. a to byu znowa Pietr-paweu.

Opow. Józef Górniak vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

25. O Noem, jego żonie, dyable i arce.

Niedźwiedź.

To tak ten Noe pszehodziuu pszes kilka lot do iakieś proce ze siekirkom, a zona iego "o tem nie wiedziaua, gdzie "on hodzi. a temcasem pszyhodziuu do nie diabeu i kusiuu iq, zeby sié go dowiedziaua, gdzie "on hodzi, na iaki zorobek, gdzie ze sikirkom. a "on iak psziset "ot te proce, nigdy ii nie kciou powiedzieć, gdzie "on hodzi, i gdzie co pracuie. iaze iednego razu skoro iuz diabou ni mug ie skusić, tag ukręciuu z nosa wutki, i powiedziou Noego zonie: dei mu sie napić, to un ci sie pszizno, gdzie "on hodzi, i gdzie co robi. a ftencóz mi powis. iag on ci sie pszyzno. (no a teros iagze nastqpić?) tag on ius na drugi dzień zaset do te same roboty. iuz mu robota nie iidzie tak, iag mu pszut sua, iuz gžyk wielki na nim "opcigzuu. myśli sobie: cym io zgžysuu? iuz mie baba skusiua, zek sie pszyznou gdzie io hodzq, i gdzie co robiq. a fpszut zona nie wiedziaua. bok sie ii nie zeznou. gdzie io hodzq i gdzie co pracuiq. alé mie skusiua, daua sié mi takie wody napić, iagem (!) psziset ot proce, zem (!) sie ii zeznou, gdzie hodzq. pszisedem (!) do proce, zwykle do kturem (!) hodziuu, hyciuuem (!) pracować, tag iag i pszut, i robota iuz mi sie myli. pszut mioueg dźewo krutse, fcionek siekirkq, pociqgnonek, pszyduuzyuo mí sie, a f tyn dzień iuz mi nie suo tak. io se dumom i myślq, co sie stauo. iuz se myślq, zem (!) zgžysuu, a cym to mi nie wiadomo, alé mi pszi-uo do guowy. ze mi zona daua wody sie napić, ize moze pokruś tego. a akurat to sie stauo. bo mie skusiua, io sie ii pszisznou, iuz mi robota robotom nie sua. to teros iageg miou dźewa pociqgnqć to ius sie mi nie poduuzyuo, inog go musiou natstawiać i stukować, a byuo duukse, tog musiou go uužynać, aby byuo tak iak tszeba.

. . . .[1]) Ano bo di̯obeu̯ sie stou̯ mysom. ta mys wygryzu̯a dziurǫ w arce, bo di̯abeu̯ kusiu̯u̯ na to, zeby sie i ta arka zatopiu̯a. ale Pom Bug zaś tag dou̯. ze žaba (!) zatkau̯a tǫ dziurǫ sobom, co i̯ǫ ta mys pszegryzu̯a. tak žaba (!) zaros skocyu̯a, i zastǫpiu̯á i̯ǫ sobom, i wody nie dopuściu̯a i Amen.

Opow. Józef Górniak vulgo Śmigielski, lat około 65.

---

27. Jak się biedny szewc dorobił.

Niedźwiedź.

Byu̯ sfiec. hudobny i̯eden, no i̯i on miou̯ zone i̯i dzieci, troi̯e dzieci miou̯ ten sfiec. no i bida na niego byu̯a, bo i̯ak to ni muk sie dorobić pszy tem sefstfie, zeby miou̯ zadoś syćkiego. no i̯i tak bidowou̯ ᵘokropnie. un sie narobiu̯ doś, zeby dzieci miau̯y co i̯eś, i groz zaosceńdzić, ale ni muk se rady dać. tak sed ros drugom i byu̯ smutny, myślou̯ sobie, co tu robić, zeby sie i̯ako zakszepić. i pszised do niego i̯eden pon, i pyto sie go: co sie cu̯owieku tropis, o co? a on mu powiado: i̯o sie tropię, bo mom o co. ale on mu nie kciou̯ powiedzieć o co. a on mu powiado: ale dei̯ pokui̯, powidz mi, cym sie ty trudnis, coś ty za i̯eden i̯est. on mu powiedziou̯: i̯o i̯ezdem sfiec. i opowiado mu dali i powiado mu: mom troi̯e dzieci. i i̯o ze zonǫ, i nie mozemy sie na zoden sposub dorobić. pado: furd mi fszyćkiego brakui̯e. no, powiado, tako i̯uz bida na ciebie? no i̯uści tako, co bedę robiu̯. no, powiado tak: kiedy tako bida, wis co, i̯o ci tu doradzę. powiado: a mui̯ panie, zebyście mi doradzili, co robić. no nie turbui̯ sie, i̯o ci tu doradzę. bedzie tu wnet śfiento. śfiec muwi: a bedzie wnet. a i̯ak pon, pszecie pon nie tutei̯sy. a pszecies, powiado, i̯o lepsi o śfieńcie wim. i̯ako ty — sefcowi powiado. ten sfiec žotko hodziu̯ do kościou̯a. ano pszyi̯ć, powiado, do kościou̯a, a i̯es tam na ᵘuntožu wizerunek, a na tem wizerunku wisiou̯ zu̯oty u̯ańcusek zawisony. weźnies, powiado, bedzies tam klencou̯ pszed wielkim ᵘuntožem. zebyś blisko byu̯ pszed wielkim ᵘuntožem. a potym kie bedzie podniesienie, to sie ludzie ᵘunizǫ, i tencos (!) pudzies i weźnies ten u̯ańcusek s tego wizerunku. ano i̯i sfiec tak zrobiu̯. wzion ten u̯ańcusek i poset. a, powiado, i̯ag i̯us ten u̯ańcusek weźnies i zaniesiez do zu̯otnika, i bedzies miou̯ piniondze. ano i sfiec tag zrobiu̯. zastawiu̯ ten u̯ańcusek, wzion niemau̯o piniendzy. a i̯ag i̯uz bedziez miou̯ dosi, tego bogactfa, ze sie i̯us skszepis, to mos potem ten u̯ańcusek ᵘoddać. no i̯i sfiec posed do domu. kupiu̯u̯ co mu potszeba byu̯o. noi̯pirwyi̯ nakupiu̯u̯ hleba dzieciom, bo to noi̯pirse. potem se kupiu̯u̯ skur,

---

[1]) Tutaj z pewnością zachodzi jakaś luka.

i ruzne žecy, co mu byu̯y potszebne, do butuw robidź i ^{u}ot tego casu bardzo su̯o do gury.

Opow. Jacek Śmigielski, lat 25.

---

27. O dwóch synach mądrych, jednym głupim i o zbójnikach w lesie.

Olszówka.

^{u}Ociec miou̯ takik tszok sinuf. dwog miou̯ takig mǫdryk, co posali ^{u}ofce, a czszeći byu̯ taki, co siodou zawdy f popiele na piecu. i potem i̯ednego razu matka mu powiado: byś ślos s tego pieca, wyniuzbyś śniodanie tym dwom. nastroi̯iu̯a mu śniodanie do takig gorneckuf dwok i hleba pot pazuhe mu da^{u}a pu̯u i koza^{u}a mu niś to śniodanie tem dwom. i on idzie, zaroz byu̯ blisko most. i sed bes ten most, by^{u}a f tym moście dziura. i zatkou̯ tym hlebem tę dziurę, i potem sie ospędziu̯u, pszeskocyu̯ pszes tę dziurę. skoro tym hlebem zatkou̯. potem sie ^{u}obeźrou̯ i uźrou̯ cień, no ^{i}i s tyg gorneckuf potym brou̯ i dawou̯ temu ćiniowi. a sed i sed i set, a tak tom ^{u}yskom brou̯ i dawou̯ temu cieniowi. i̯esce by^{u}o daleko pu (!) tem, a w gornecku brak^{u}o. potem skoro i̯uz ni miou̯ w gornecku nic, i̯ak sie wzion, to po pińdź zogonuf pszeskakowou̯, co tag leciou̯. i zaleciou̯ tam pu tem bratom sfoi̯im. ći sie go pytai̯ǫ: s cimześ tu wyset, kie nidz nie niesies? a on pedziou̯, ^{u}obeźrou̯ sie, pokazui̯e, ize temu dou̯. a ći mu powiadai̯ǫ: a ty g^{u}upi ^{u}ośle, a dy to ćii̯ i̯est, na coześ ty temu dawou̯ i̯eś? a to ty teroz bedzies te ^{u}ofce pos, a my pudziemy do śniodanio, skoroź nom nie wynius. dali mu kii̯ taki wielki, i̯aki mieli: i bedzies te ^{u}ofce strǫcou̯ do kupy, zeby ći sie nie ^{u}ozesu̯y, a my pudziemy do śniodanio. no i̯i un te ^{u}ofce tem kii̯em zacon strǫcadź do kupy, i̯as sićkie postrǫcou̯ i poskuadou̯ na kupę, wyzabii̯ou̯ sićkie. no i̯i ći ześli potem ^{u}ot śniodanio do niego, no i̯i zaceni kszicec: bui̯ sie Boga, coś ty porobiu̯u? cos teroz bedziemy robić, i̯ag zoi̯dziemy do hau̯upy, a ^{u}owiedz nie zazeniemy? a ten potem powiado du nik, ze siedźmy tu do wiecora, a potem te ^{u}ofce zniesimy te ^{u}ofce do ^{u}ofcarnie sićkie, i potem sie ucieknimy we śfiat. no i te ^{u}ofce znieśli wiecur do ^{u}ofcarnie no ^{i}i ći dwa mǫdżżi polecieli ^{u}ot hau̯upy dali. a ten poset do i̯izby, i wou̯ou̯ na matke na sfoi̯ǫ, aby mu da^{u}a zbonek octu i grusek suhyg do worecka. no i̯i wzion to na pleci, i poleciou̯ za temi dwoma. no i potem se zbocuu̯, skoro ^{u}ulecieli ^{u}odrupkę drugi, ze te ^{u}ofcarnie nie za^{u}ozyu̯ se. i wyrtnon sie, i co miou̯ zau̯ozić, to ^{u}on te dżwi wzion na pleci, i poleciou̯ za temi znowa. no ^{i}i śli, śli razem sisci tszek, i tam po lesie sukali nocnika, takiego dżżewa, coby i̯im pot tem dżżewem by^{u}o dobže lezeć. i̯az znaleźli takie dżżewo, ^{u}okropne ga^{u}ęźiste. no i tam se posiadli. no ^{i}i potem i̯eden powiado: tu nie

bedziemy lezeć pot tem dżżewem, boby nos tu i̯akie zbui̯niki zabi^{u}y. wyśli na to dżżewo, i posiadli se na ga^{u}ęziak. no ^{i}i ten g^{u}upi zaś miou̯ pszywiązane te dżwi na plecak, i ten zbonek z octem na tyg dżwiak zawiesony, i te gruski s tem woreckem suhe. za kfile potem idzie dwunostu zbui̯nikuf i niesą wielgie piniądze i miso we worku. i zapolili se pot tem dżżewem i gotui̯ą se to miso. a tem ^{u}okropnie dem byu̯ na tem dżżewie, bo tam sie kužy^{u}o. i ten gu̯upi wzion ten zbonek z ^{u}octem i powiado, ze wylei̯e na ten ^{u}ogii̯, coby sie nie kužy^{u}o tak. a ći mu powiadai̯o: bui̯ sie Boga, zaroz nos postszegną, i̯ak tag zrobis. ale i̯ig nie ^{u}us^{u}uhnon, ino siurgnon tak po ga^{u}ęziak tem octem. ći zbui̯nicy se potem powiadai̯ą pot tem dżżewem: bedzie i̯uz rano fnetki. bo rosa wielgo pado. no ^{i}i oni se myśleli, ze to rosa tako sie lei̯e, no ^{i}i i̯esce bardzi hyćili polić, ze bedzie zimni pu raniowi. to miso sie gotowa^{u}o. ten powiado znowa g^{u}upi, ze wysui̯e te gruski s tego worka, bo nie wytszimo. no ^{i}i wzion i wysuu̯ te gruski s tego worecka. i te gruski lecą na źimię, a te zbui̯nice (!) powiadai̯ą: wiater wielgi gurom i̯est, bo siski z dżżewa lecą. no ^{i}i siedzą dali i̯esce, hyćili se i̯eś to miso. ten potem powiado: i̯o ćisne te dżwi, bo mi ciysko. ći mu powiadai̯ą: bui̯ sie Boga, nie ćiskoi̯ tyg dżwi. ale on nie zwozou̯ nidz ino spuściuu̯ te dżwi s plecuf. te dżwi i̯ag zacyny lecieć po ga^{u}ęziak, ći sie popszelękali ^{u}okropnie zbui̯nici, ze i̯us kora z nieba na nig leći, tak hyćili, odlecieli te piniądze z workem i to mieso sićko, i uciekli stela. tag okropnie ^{u}uciekali stela. ći potem ż dżżewa śleźli, i ziedli se to miso, i poi̯edli sobie, i piniądze z workem wzieni, i teros se powiadai̯ą: podźmy do domu. i̯uz ^{u}oi̯cu zap^{u}aćimy te ^{u}ofce sićkie, a i̯esce nom zostanie s puu̯ tyk piniędzi. i zabrali sie i pszyśli do ^{u}oi̯ca. i te piniądze zostawili f sieni. a do i̯izby wleźli. ociec hyciuu̯ straśnie kszyceć na nik. a uni mu powiadai̯ą, coby sie nie trubowou̯, ze mai̯ą doś piniędzi, to zapu̯acą. no i̯i potem pszynieśli te piniądze do ^{i}izby, i wysuli ^{u}oi̯cu na źimię. ^{u}ociec sie ^{u}uciesuu̯ ^{u}okropnie, ze i̯us teros zapu̯acone ^{u}ofce. no ^{i}i potem wzion. oździeluu̯ te piniądze, ^{u}ozrahowou̯ na tszi częśći, sobie i̯ednę część za te ^{u}ofce. a tem sinom znowa te dwie części tem mądrym, a temu nic. ći to potem powiadai̯ą, ze ^{u}oni tego nie wezną, ze oni sie bedą kuntetować tum oi̯ciznom, a ten gupi coby wzion te piniądze. i potem ociedz mu powiedziou̯: to go howoi̯cie pszi sobie i te piniądze, on nie rozumi temu. ći mu pedzieli mądżżi ^{u}oi̯cowi, ze ^{u}un i̯es puwui̯com tyk piniędzi, ze ^{u}un te piniądze na tyg zbui̯ak, ze ^{u}un tyg zbui̯uf ^{u}otstrohou̯. no ^{i}i te piniądze ^{u}unemu potem pszywu̯oscali sićkie, ale ^{u}un wzion i ^{u}oddou̯ oi̯cu sićko, i wloz na piedz i siedziou̯ f popiele ^{i}i dosiela siedźi.

Opowiadał gospodarz około 40-letni.

---

28. O dwuch braciach mądrych i o jednym głupim[1]).

Niedźwiedź.

U iednego gazdy suzyuo dwok bratuf, ieden mondry byu, drugi g^{u}upi. ten mondry posou ofce, a gupi posugowou, po podworcu kouo domu co mu kozou to robiuu. tag iednego casu, dali mu aby nius śniodanie tymu bratu. tag mu dali kluzek na polifce, a on nius. a widziou za sobą dziada, tag wyžucou po iedne (!) klusce temu dziadowi, az zwyžucou fszyćkie, i bratu zanius samą wodę. i brat sie go pyto, ka podziou kluski. a on mu pokazuie tego dziada, co idzie za nim. co ^{u}unemu dawou. a brat sie z niego śmieie, pocon mu nadawać: ty guupi, pszecies to nie ies dziot, bo to ies cień tfui. on ci kluzek nie iot. a iidzze drugą, to beńdzies widziou, iak tam piez iaki nie pozbirou kluzek, to ^{u}one ta fszyćkie są. ale guupi nie poset. i prosi go: bracie. dei spokui, ić spać, a io ci bedę pos. ale mondry myśli sobie, ze iesce nie pudzie spać, bo sie mu nie kciauo. tak powiado guupiemu: spii ty teros, a io iesce bedę pos. a potym bedzies ty. tag gupi poset spać, a mondry pos. tag mondry potem obudziuu guupiego i kozóu mu paś ofce, i pszikozóu mu, zeby dou poziur na ^{u}ofce. zeby sie mu nie ^{u}oshodziuy. tag guupi pos. pokont pos, to pos, wreście widzi ze sie mu ^{u}ofce ^{u}oshodzą. wyuoszczszuu nus na kaminiu, i uapou po iedny ^{u}ofcy, i zažynou i ciskou na kupę, az wyzažynou fszyćkie i potem siot pszy nik, i siedziou. mondry sie ^{u}obudziuu, i paczszy, iag guupi pasie. i widzi ze ^{u}ofce fszyćkie lezą. pszyhodzi do nik, i paczszy sie. a tu ^{u}ofce pozažynane. zuapou sie za guowę: bui sie Boga, powiado mu, coś ty porobiu, na coś ty ^{u}ofce pozažynou. a guupi powiado, ze sie mu ^{u}oshodziuy. a tyź mi powiedziou, zebym sie iim nie dou oshodzić, zeby byuy f kupie. a tyź ik pozažynou. bui sie Boga, co teroz bedziemy robić? no dei spokui bracie, noźmy ^{u}ofce do kosora. i nosili ^{u}oba, mondry nosiuu po iedny, a guupi po dwie. i poznosili fszyćkie ^{u}ofce. a kozou guupi mondrymu, aby mu donius patykuf. mondry donosiuu patyki, a on sobie uomou i ^{u}oździrou ofcom tutki, zeby udawauy, ze źwieńkuią, i fszyćkie postawiu na nogak, a ponieftoro moze lezaua. iak skuńcyli tą robotę, tag gupi powiado mondremu: teros podźmy do obiadu. mondry sie boii, powiado: iagby my śli do obiadu! iak sie pon dowi, coś ty porobiu, to noz obok pozabiio. ale guupi sie nie boii: ale iić ty, powiado, nie bui sie, hodź do ^{u}obiadu, i suuhoi mnie, iako io bedę robiu, tag i ty. i pośli ^{u}oba do obiadu. dali iim obiot, i zaceli ieś oba. guupi iod dwoma uyskami, a mondry iednom. mondry śturho guupiego, septo mu po cihu: cos ty, powiado, robis? a guupi nie muwi po cihu, ino guośno, i powiado mondremu: a dy io nosiuu ^{u}ofce

[1]) Por. str. 26, Nr. 27 i str. 32, Nr. 29.

po dwie. a ty po iedny. tak ty jic iednom uyską, a io dwoma. a pon suysy, co on to muwi. wygnou iednego suzonego, aby sed do kosora, i uwidziou, co iez z ofcami. ten poleciou a byu noguy, nie uuwozyu dobże ᵘowiec. wraziuu uep do kosora, i poźrou prentko, uwidziou, ze ᵘofce stoią. i wyrtnyu sie i pszyleciou do domu i muwi panu, ze ᵘofce fszyćkie źwieńkuią. a dobże, pon powiedziou. ale pana to niespokoiiuo iesce, wygnou drugiego fagaca, aby ten set uwidzieź ofce. a ten iesce byu kszepceisy. nogleisy, i tego coź zaślepiuo, co tyz dobże ᵘowiedz nie uuwozyu. i pszylatuie. i muwi. ze ᵘofce fszyćkie źwieńkuią. i dobże. tak ci skoro poiedli wykradli sie ot sfoiego pana. a porwali dżwi zelazne ze sobǫ. i uuciekli w las. wyśli na iednǫ iedlę, ktura ni miaua wirha. co iim dobże byuo pouozyć te dżwi. i na tyg dżwiak posiedli ᵘoba. a pot tom iedlom bywali zbuie. ale ftencaz ig nie byuo. bo byli na uowie. skoro potem pszyśli ci zbuie i siedli pod iedlǫ, pot tǫ samǫ, i wyieni piniondze z beckom, co pszywieźli ze sobǫ. opsiedli do koua, i zaceni rahować, pszesypać f piniondzak. a byuo iik tam duzo. tag mondry widzi co tu zbuiuf, i strag go wielgi wzion, i powiado gᵘupiemu, aby cihutko siedziou. ale guupi, iag guupi, nie byu spokoiny i strahu z nicego ni miou. i powiado mondremu: wis ty bracie co, barzo sie mi ⁱscać kce. mondry powiado: bui sie Boga bracie, nie iscyi, bo iagbyś ty iscou stela, toby nos tu mogli pozabiiać. ale guupiemu nie pumoguo to, i zacon ⁱscać. ci zbuie skoro widzą, ze tu rosi, tak sobie muwią: leci rosa z bogosa, z maryie kort. no ii wyⁱscou sie, no ii nic. spokui byu. nieduugo po kfili goży sie guupimu trafiuo. powiado mondremu: wis ty bracie co, teroz źle z nami. a brać (!) sie go pyto: co takiego? a bo, powiado, sie mi srać kce. a brad go prosi, zeby tego nie robiuu: zrubze miendzy sobǫ. ale guupi nie uuwozou na nic, spuściuu portki, i zacon srać ż dżżewa, s tyg dżwi na duu. a zbuicy skoro usuyseli, ze tu leci coź z gury, i muwili se zaś: cos to takiego, lecǫ syski ż dżżewa. ale nie ᵘospaczszowali sie nidz do gury, ino rahowali piniondze. tag guupi skoro sie iuz wysrou i ᵘoposou sie, powiado mondrymu: suaź bracie ż dżwi. na spodek na gauęzie, bo iuz nie bedziemy cekać dali. mondry rod nie rot, musiou śliś ze dżwi na spodek na gauęzie. guupi tys śloz za nim, pot te dżwi. iak ślos. tak popbnyu dżwi, zeby spaduy na duu. i spaduy dżwi na zbuiuf. ale ci pouuciekali, co siedzieli po kraiu, a iednego tego nostarsego dobże pszycisuy i potuukuy. i tyn nie skoro wylos spod nik. iag wyset, tag uciekou za tamtemi ale mu zol byuo tyk piniendzy i zdaleka stou dumou co mo teroz robić. a mondry i guupi śleźli ᵘoba pod iedlę i siedli pszy piniondzak i siedzieli. zbui sie wruciuu stary, i zakronco sie kouo nik, psziblizó sie coroz blizy, a guupi wyion nus i wycioignou ięzyk sfui z gemby i ᵘoskrawowou nozem. a zbuiowi to byuo dziwno, co on to robi. odwozyu sie i pszyset ku niemu

i pyto sie: a co to umis robić? a guupi powiado ze umi języki skrobać. a to na co? pyto sie go zbui. a bo panie iag io język poskrobię, to sie mowa "odmieni, inacy mozna muwić. zbuiowi to fpaduo do guowy, dobžeby to byuo wiency językuf znać, bo nie umiou, ino ieden. lepsiby mu byuo, iak sed na uuf. i prosi tego: a wis ty co, powiado, hodź za te piniondze, co tu zostauy, poskrub mnie pon języka. a on go tem sposobem kciou zuapać. ale sie bardzo "omyluu, bo na to pszistou guupi. a dlocego, powiado, mogę zrobić, mogę poskrobać panu język. pszistompiu zbui ku samemu niemu. a guupi wystroiuu nus i kozou wyciońgnąć zbuiowi język. zbui wystawiu język, ale za mauo. a guupi powiadó mu: musis pon dobže cauy wyciońgnąć, zebym go muk hycić pazdurami, zebym go cauy "oskrobou. i wyciońgnyu zbui "ozur, wystawiu, a guupi zuapou do pazduruf, i skrobie, skrobie, a nareście wzion i užnyu cauy, a zbui wžasnyu "ogromnie, wydársie guupimu i uucieko w las. a ci iego koledzy, skoro posuyseli, ze noistarsy ik kolega tag okropnie kszicy, iesce bardzi pszed nim uciekali. a "on leciou za nimi. i wouou na nik: potlekoi, potlekoi. a ci nie rozumieli, bo wyraźnyk suuw nie rozumieli. uni myśleli, ze wouo na nik, zeby uuciekali, a on wouou na nik, i kciou zeby go pocekali. i iesce bardzi iik strohou, bo furd leciou za nimi, i wouou: potlekoi, potlekoi. i Pon Buk wi, daleko sie tag gnali, bo iig iuz guupi ani mondry potem nie widzieli. a guupi potem posuou mondrego do tego pana, ka pszudy uu niego byli, aby psziiehali końmi dobrymi po te piniondze, co tam byuy. i po niego, ze on bedzie kciou fszyćko panu zapuacić, bo iesce wiency piniendzy miou, iak ten pon i wruciuu do niego, i fertyk.

Opow. Jacek Śmigielski, lat 25.

---

29. O dwuch owczarzach i o zbójnikach w lesie.

Lubomierz.

Iedon gazda miou dwok "ofcaży. miou duzo "owiec, i dwok tyg ofcoży fse posauo te "ofce, ale iim źle byuo u tego gazdy, bardzo se k^r^sziwdzili, bo iim źle byuo na zycie. a ton gazda byu kupcom, hodziuu po iarmakak cąsto, a co razy p^r^szised z iarmaku, to fse "ofce rahowou, coby mu nie zginono co. a "oni ros se uudumali, wzieni ii zabili mu dwie "ofce, i "ouupili i miso zabrali do workuf, a potem suomy wzieni nasfiiali na sfitkak, pop^r^szikrywali skurami "ofcymi te sfitki suomy, a oni sobie wzieni to miso i pośli ś nim do lassa. i potem w leśsie ni mieli ka nocować, bo zbuinicy hodzili, i boli sie na ziemi nocować. i znaleźli takę iedlę, co miaua tszi wirhy, i wzieni iakiesi d^r^žwicki ze sobom, coby sie

mieli natkryć, coby i̯ig nie zlou̯o, i̯agby byu̯ dysc. oni sie kcieli tak skryć, coby ig nie zlou̯o. a potem pszisli zbui̯nicy pot tǫ i̯edlǫ, i tam hycili sie ^{u}ospatszować, bo tam pot tom i̯edlom byu̯a pikno dolinka. i tam zapolili sobie pot tom i̯edlom na ty dolince, hycili gotowić spyrki i nareście wzieni wyku̯adać piniǫdze, kielo ktory nazbui̯owou̯. a ci na ty i̯edli siedzǫ, boli sie i̯az dygotali, bo sie ^{u}okropnie boli, by i̯ig nie uźrou̯ zbui̯nik ktury, by i̯ig nie zabiu̯u. no i̯i potem sie i̯ednemu kciau̯o i̯scać. ale sie bou̯ ^{u}okropnie, ze i̯ak ci poźrǫ do gury, to noz uźrǫ i noz zabii̯ǫ. no i̯i nareście potem i̯uz wyt^{r}szimać ni muk i wzion i wyi̯scou̯ sie. a zbui̯nicy se godai̯ǫ: dysc, powiado, lei̯e, ale noz nie zlei̯e. bo my pod i̯edlom. a ci se na ty i̯edli radzili, coby i̯im zrobić, coby u̯uciekli ^{u}ot tyk piniǫdzy. i radzili se i̯edon z drugim, zeby puścidź na nik te d^{r}žwi, co mieli wyniesione, co sie natkryli nimi. i̯edon godo, coby puścić, a drugi sie zaź boi̯i, ze i̯ak puścimy, a uźry, to noz i̯uz zabii̯e. a ci wzieni nareście puścili te d^{r}žwi. te d^{r}žwi léciau̯y z gury po i̯edli. gau̯ǫzie t^{r}szescau̯y, i ci zbui̯nicy sie zdrygli, i k^{r}sziknoni, ze kora bosko na nig leci. syćka u̯uciekli, i̯acy i̯edon i̯esce zostou̯ ś nik, co se kciou̯ tyk piniǫdzy grabnǫć by roz rokom do copki. ale i̯uz ni mug dadź rady, coby tyk piniǫdzy dopod, ino go wyžu̯y te d^{r}žwi i p^{r}sziciony mu ^{u}ozur, uciono mu zobami u̯ozora. i potem hyciu̯ leciedź za tymi zbui̯nikami, i hyciu̯ na nig wou̯ać, zeby go pocekali. ale i̯uz ni muk tag wyrozać gwary, i̯ak pirwi. bo mu ^{u}ozora uciono, i i̯uś sie mu gwara tak traciu̯a. i wou̯o na nik: potlekoi̯, potlekoi̯. a ci u̯ot tego strahu i̯esce bardzi u̯uciekali, bo ^{u}oni nie wiedzieli ^{u}o tem, co sie mu stau̯o, bo myśleli tag, ze to kora bosko za nimi leci. i potem ci hu̯opy śleźli s te i̯edle, i zabrali te piniǫdze syćkie. i̯uz nima wiǫcy.

Opowiadał Wawřzek, parobek 23-letni.

---

30. Jak biedny szewc zrobił majątek na głupocie ludzkiej.

Poręba Wielka.

Byu̯ i̯edyn sfiec bidny. miou̯ zonę i dwoi̯e dzieci i i̯ednę kozę. i̯ednego razu kozou̯ sfoi̯i zonie wziǫś kozę na i̯armak i pszedać za śtyry ryńskie i za śtyry centy. baba wziena kozę na i̯armak i pszedau̯a za śtyry centy. i kozou̯ i̯i kupić packe tabaku i reśte piniendzy pszyniź do domu. a ona pszedau̯a kozę za śtyry centy i kupiu̯a mu packę tabaku. i pszysu̯a du domu. pyto sie i̯ǫ hu̯op: pszedau̯aś? pszedau̯a. kupiu̯aś tabaku? kupiu̯a. a reśtę piniendzy gdzie? poado (!) mu,

ze nima wiency, zeź mi za tyle kazou̯ pszedać, za śtyry centy. i̯ak to za śtyry, pszecie i̯o ci kozou̯ pszedać za śtyry ryńskie i za śtyry centy. to i̯o nie su̯ysau̯a o śtyrek ryńskak (!), ino ^{u}o śtyrek centak. a on muwi: o psiokrew gu̯upio, ale i̯uś ci muwiu̯u nidz nie bendę, ino pui̯dę we śfiat. i̯ag nońdę gu̯upse stfożenie i̯ak ty, to ci podarui̯ę, a i̯ag nie noi̯dę, to i̯o sie wrucę, to cie zabii̯ę. i poset w drugę. idzie ^{i}idzie, as nareście i̯ehau̯a krulewna, a on i̯ǫ postszyk i ^{u}obraco sie f kou̯o i patszy w gurę. krulewna sie pyto: co wy tam cu̯owieku widzicie? a patszę, bok spod z nieba, izebym drugi nie zapomniou̯. a coz wy tam robicie? o pani cudno co robimy. po coście tu pszyśli? pszysedek po piniondze, do krewnyk, bok se nie wzion, i teroz mi i̯est bida. krulewna sie go pyto: a mui̯ mǫż i̯ak tys ta? ^{u}o, pani sie pyto. i̯ak ta. i̯ak se wzion piniendzy, to mu dobże, a i̯ag nie, to tag bida, i̯ag i na ziemi, bo ni mo za co kupić ani poduski, ani zycio. a krulewna sie go pyto: kie ta pudziecie? o zaros sie bede wracou̯. tobyście ta wzieni menzowi (!) poduskę i piniendzy. a dobże i weznę. i da^{u}a poduskę i piniendzy kilkased ryńskig i wzion i poset od nie drugom. krulewna sie wruciu̯a do domu i opowiado sfoi̯emu synowi. a syn wysu̯uhou̯ i powiado: a psiakrew mama gu̯upio, gdzieby to tag mogu̯o być, zeby z nieba fto pszyset, i opowiadou̯, i̯ak ta w niebie i̯est. zebym go doi̯ehou̯, tobym go na kawou̯ki oścfiartowou̯. i siod na konia, i poi̯ehou̯ gościńcem. i spótyká (!) go pod gościńcem, ale poduskę pszudy pszedou̯, tylko som byu̯ s piniondzmi. posed na stronę pod gościniec i wysrou̯ sie, a f te razy pryndz i̯edzie i nai̯izdzo go, a ten zdi̯on kapelus i pszikryu̯ to guwno, i tszymo rękami. prync sie go pyto: co wy tam cu̯owieku mocie? mom haf ptoska piknego, co go nie weznę, as po zahodzie su̯ońca. a dlacego nie weźmiecie? pyto sie prync. łatego, zeby mi ucik. a nie widzieliście tu takiego c^{u}owieka, coby nius poduskę? pyta sie prync onego. on powiado, ze widziou̯, co pszeset niedowno gościńcem. a nie wicie, we fturǫ stronę poset? a wiem, poset na I̯urkuf. a gdzie ten I̯urkuf? pyta sie prync. ano i̯agze panu powiedzieć. zeby mi miou̯ fto ptoska tszymać, tobym pokozou̯. a i̯ezelibyście mi to zrobili, to i̯o wom zatszymom ptoska. a wy siadai̯cie na konia, na moi̯ego, i zu̯apai̯cie mi go i pszywiećcie go do mnie, a i̯a waz za to wynadgrodzę. i ślas s konia, i ptoska kapelusem tszymou̯ prync, a ten siod na konia, i poi̯ehou̯ do domu, do sfoi̯ego. i za kozę pszywiut piknego konia i piniendzy kilkased ryńskik. prync sie ni moze docekać, ryhu̯o powruci, myśli sobie: cobym ta tego ptoska nie dostou̯. i̯ednom rękom tszymo kapelus a drugǫ siǫgo po ptoska i skalu̯u se reńkę, bo to nie byu̯ ptosek ino sefcowe guwno. ftencos prync podnius kapelus, a tu nima ptoska ino guwno. i muwi: a psiokref, i̯ezeli moi̯a matka gu̯upio, ale i̯a i̯esce sto razy g^{u}upsy. i takim prawem

sfiec se zakroiu̯u̯ rozumu, bo zonie podarowou, bo naloz gu̯upse stfoženie. i̯ag i̯ego zona.

Opow. Wincenty Klimek, lat 40[1]).

---

31. Głupi wywodzi w pole dwuch swoich braci mądrych i pozyskuje majątek ojcowski.

Niedźwiedź.

Miou̯ ^{u}ociec czszek synuf. dwok byu̯o mondryk, a i̯eden g^{u}upi byu̯. ten ^{u}ociec byu̯ zbii̯ok, śporownik, lubiu̯ piniondze bardzo. ci synowie byli mondžžy, a zazwycoi̯ byli i mocni. a ten gupi i̯esce byu̯ mocniei̯sy, i̯ak ci dwa, ale za to ze byu̯ gu̯upi. pokiel on byu̯ mu̯ody, tak som pracowou̯ i śparowou̯ piniondze, a tyk synuf znow (!) ucyu̯ robić od malutka. a i ^{u}uni potem i̯uz dorośli, un sie spuściu̯u̯ na nik. onym scęście su̯uzyu̯o w zdrowiu. tag robili razem, a co zarobili. fszyćko oi̯cu oddawali. ^{u}ociedz ik skromnie howou̯. nie ^{u}ospuscou̯. a piniondze śporowou̯. a nie ^{u}ukazowou̯ im ani im nie powiedziou̯, wiele mai̯ǫ i̯us piniendzy. tag uni sie s tego ciesyli. i i̯esce lepsi robili, a tem gu̯upim noi̯bardzi doganiali, bo ^{u}on potrafiu̯ dobže robić, hodź byu̯ gu̯upi. bo fciǫk pszy sobie i̯ik miou̯, i te piniondze tszymou̯ w u̯usku pszi sobie. a ^{u}obiecowou̯ im, ze im fszyćkie po śmieszci ^{u}oddo. as potem i̯us oi̯cu sie skruciu̯o zycie, pszyblizyu̯a sie śmieszć. i zahorowou̯ cięsko. tag i̯uz nadesu̯a ^{u}ostatnio godzina i i̯uz widziou̯, ze i̯uz umžyć czszeba -- a byu̯ to obdolny dom (ze byu̯ som dom, som i̯eden) — no i̯i skońcyu̯ zycie i̯i u̯umar. a zodnemu nie dou̯ do goszci ani f piśmie piniendzy. a oni tys synowie ot stropienio, od zolu za ^{u}oi̯cem nie pszykszyli sie mu zeby go prosili ^{u}o piniondze. i̯ag i̯us miou̯ u̯umirać, tak ci dwai̯ mondžžy polecieli, aby i̯akig ludzi pszywieś (?) a ten ^{u}ociec, i̯ako hytry byu̯ i u̯akomy na piniondze, i̯esce mu zol byu̯o tyk piniendzy ^{u}oddać synom, tak se zamyślou̯ ik sować. a ci dwa mondžžy temu gu̯upiemu bardzo na pszykroś robili, a ^{u}un sie noi̯wiency narobiu̯. i ^{u}uni go i̯uz uznali, ze on cou̯kem g^{u}upi. tak kiedy u̯uwidzieli, ze z oi̯cem źle. wygnali gu̯upiego z domu, a sami pośli po ludzi. kiedy ^{u}oni pośli po ludzi, gu̯upi sie wruciu̯, wysed na gurę i paczszu̯u̯ okienicǫ do i̯izby, co ^{u}oni bedǫ robić. a w izbie nie byu̯o ino som ociec, ktury lezou̯ na śmiertelny pościeli. tag ^{u}ociec byu̯ som, stou̯ potem s pościele, i wzion z workem piniondze spod gu̯owy, zebrou̯

---

[1]) Osada jego oddalona o pół godziny drogi zarówno od Niedźwiedzia jak od Poręby Wielkiej, urzędowo należy do Poręby W. Człowiek ten. lat około 40, pod względem językowym nie przedstawia wielkiej wartości: ulegał wpływom języka książkowego, co szczególniej w jego opowiadaniach się odbijało. Zwracam przy sposobności uwagę na występowanie nie *ǫ* ale *ę* w kategoryi acc. sg. f. rzeczowników i 1 sg. praes.

kopackę i poset pot piec ku nolepie. ^{u}otkryu̯ kamień pot piecem, i wykopu̯ duu̯. i sowou̯ piniondze tam i pszikryu̯ tem kamieniem i powiedziou̯ tak: sieććie tu piniǫski, bo woz moi̯e rǫcki zakopau̯y do potyl, do pokil moi̯e rǫcki waz nie wykopiǫ. i wruciuu̯ na pościl i uu̯mar. ci sie wrucili dwai̯ synowie mondžžy s kilkoroma ludźmi, a i̯i z mai̯strem, co psziset trumny (!) robić ^{u}oi̯cu. a gupi nie cekou̯, co bedzie dali, i sloz z gury, wloz do domu, i wziou̯ martfego ^{u}oi̯ca za pazuhy. i psziwluk ku piecowi i fprawiu̯ mu kopacką do rońk i i̯ego i sfoi̯imi reńkami kopou̯. i wykopou̯ te piniondze i zebrou̯ i sowou̯. i zostou̯ pszy ^{u}oi̯cu siedzieć, oi̯ca nazot zaprowadziu̯ na pościl. a wzion krydy, kturǫ miou̯, i kawou̯ descki, i napisou̯ niby i̯ako ^{u}ociec: tobie, synu. oddai̯ę pszes śfiatkuf piniondze, bo widzę ze w domu nima nikogo. tyź mi i̯ez noi̯lepsy, boś ty pszy ^{u}ostatni godzinie pszy mnie byu̯, i tyź mi usuu̯zyu̯, co i̯o zondou̯. a tamtym dwom nie dai̯ę nic, ze oni mie ^{u}odeśli w ostatniǫ godzinę. ano dobže. ci psziśli s poroma ludźmi, i z mai̯strem, zeby trunnǫ zrobić oi̯cu. i kilkoro ludzi widzǫ, co tu w domu i̯est, a guupi siedziou̯ pszy oi̯cu i puakou̯ go, cauowou̯ i̯ego roncki i muwiu̯ sobie: dzieńkui̯e ci oi̯ce, zeź o mnie nie zapomniou̯. i ześ mie nie ^{u}opuściuu̯. niek ci Pam Buk pszyhyli nieba, boź mi dou̯, co mnie poczszeba. tak ci ludzie widzieli, co psziśli do domu, i dziw wielgi byu̯ co sie to stau̯o, ze on gupiemu noi̯gorsemu w zyciu, kturego bracio nienawidzili, tak samo i̯i ^{u}ociec, i on fszyćko dostou̯. ale mu ni mogli tego wydžžyć, bo widzieli, ze potpis ^{u}oi̯ca byu̯ dobry. ktury napisou̯ krydǫ na desce. i ten byu̯ noi̯mondžžei̯sy, bo miou̯ piniondze, a ci zostali guupcy, bo zostali bes piniendzy. on se umiou̯ poradzić, tag uni go musieli potem obai̯ mondžžy suhać dobže, kconc zeby i̯im on dou̯ pocontek do zycia (!).

Opow. Jacek Śmigielski, lat 25.

---

32. O biednym rybaku, dwuch jego synach, dwuch królewnych, smoku i o zaklętem mieście.

Podobin.

To niby ten byu̯ zaarendowou̯ to rybou̯ostfo u̯u krula i kiela lod miou̯ to rybou̯ostfo, ale zapod w du̯ugi, bo nigdy ni muk zu̯apić więcy tylko czszi ryby, lo siebie, lo zony i lo kuharki. a potem ostatni ros poset i zapuściu̯ sici, i zu̯apiu̯ rybo, co miau̯a zu̯oty u̯ep. i koza^{u}a mu zeby ten u̯ep ^{u}otcion i kozau̯a zważyć pot pszykryciem i dadź noi̯pszudy zonie a potem kuharce, a na ostatku kobyle i suce. i on to zważuu̯ i potem dou̯ zonie i kuharce, a na ostatku klacy i suce. a s tego potem Pom Buk dou̯, co sie narodziu̯o dwok hu̯opokuf, mieli zu̯ote wu̯osy. a potem sie klaca ^{u}oźrebiu̯a, miau̯a klackǫ i źrupka, mieli zu̯otǫ śeš. potem suka znowa miau̯a

dwok, mieli zuoto śeš. a potym "ot tego casu sie rodziua pszenica o dwok kuosag w ogrodzie i ryb mnustfo uapou, co sie ius tag zakszepiuu, co iuz dou tyk huopokuf do skuu, co sie ucyli. a potem ze skuu wystompili i pszyśli do "oicuf i wzieni se piniędze, karabiny, fuzyie, i poiehali wypuocać krula. no a potem krul kciou zeby sie zenili, a oni nie kcieli, ze mieli wendrować rok seź niedzil. iak sie wrucę, to sie bedę zenić. tak sie potem pozegnali. a ten krul miou dwie curki. i potem wzieni sobie wina i poiehali w las. tak to wino zakopali na kszyzowy drudze, i muwili sobie, ka ktory kce iś. i ten poset starsy prawom drugom, a muotsy lewom drugom. tag do tego starsego wyhodziuy same samce. wysed zaięc, kciou szczszylać. a on mu muwi: nie zabiioi mie, we dnie w nocy, io ci na pumocy. potem wysed lis, znowa go kciou szczszylać. a on mu godo znowa tak samo. potem wilk, potem niedźwić, potem lef, doź na tem, ze iik śedmi byuo. tak potem pszyśli na osteryię do gospody, i tam zanocowali, i kozali dadź dźwiżom ieś i pić, i sobie kolacyię ten prenc. a po kolacyi sie dopiro pytou, co tu suyhać. ten mu dopiro muwi, ze źle suyhać, ze momy smoka w lesie, ze nom byduo powyiodou, teraz ludzi ii, iutro mu powiedę kruleskę curkę na pozarcie. a ten dopiro go sie wypytuie: kai on iest? i on mu powiedziou, i powiedziou mu. ze mo śedem ubuf. i kozou sobie fcas śniodonie dać, i dźwiże napaś, a potem sie pozegnou, i "odiehou stamtęt. tag zaiehou tam f to mieisce gdzie ten smok byu, i stanon sobie na boku. a teros ten cygan pszywius tę prencyznę na pozarcie smokowi, i zwaluu ię, i ucig w las, paczszuu co sie bedzie z niom dziouo. a ten prenc pszyset s tymi dźwiżami, i kozou stanęć po obu stronak po czszek, a zaięckowi kozou hulać pszedź dziurę. a zaięcek hulou, a smog ueb wystawiou, a ci uapali, pszyczszymowali, a "on ten prenc ścinou guowy, i siedem guuw wycion, potem ozory zwyżynou na śfiadestfo. i podzielili sie tymi ozorami na puu. husteckom iedwobnom na puu, i potem sie zapszysięgli, i pozegnali sie, i muwiuu ii, zeby sie nie wydawaua, za rog za seź niedzil. wreście poiehou. a ten cygon wyiehou pszed nię, i wzion io na wus, i zaiehali na most. kciou io zwalidź do wody, zeby sie mu zapszysięgua, ze "un smoka zguadziuu. tak sie mu zapszysięgua, ze nie puidzie za inego, ino za niego za rok za seź niedzil. i zaiehou z niom do fsi, i tam dali znać do noiaśniejsego munarhy, ze on smoka zguadziuu. no i wysua banda z wielkom muzykom, i fprowadzili do burku. wielgo radoś, wielgi bol, wesele. i ona se wyprosiua na "oicu. aby rok seź niedziel hodzili w zauobie i wuosienne (!) "odzienia popszewlikali sie, popiouem guowy posypali. i rok seź niedzil cekali na to. a zá rok seź niedzil ten cygan dou "opowiedzi zapisać, i "opowiedzi wysuy i nazaiucz ślup. a ten prenc pszyiehou tam do te gospody i znowa sie pyto, co tu suyhać. ten mu opowiado, ze sie cygan zeni, ze iutro

ślub wesele. potym on napisou kartkǫ do te pani muode i kozou niź w zembak do burku, aby ᵘoddou pani muody. a zaiǫceg nie kciou iś, ze go zabiiǫ i na potrowǫ go obrucǫ. potem lisce, liska znowa nie kciaua, ze iǫ zabiiǫ, ze na futra obrucǫ. a niedźwidź wystompiu i powiedziou, ze poniesie, ale powiedziou, ze kartki nie do, tylko mu noz utszę tam f kościele. iak poset, tak stanon pszed ontožem i stou. iag wiedli tyg nowozeńcuf f paradzie, i on zuapiuu ftencos za nos, tak ten cygan sie obaliu, tak sie zrobiüu zgruk, ludzie wylatowali. dusilísie, a niedźwić sie zebrou, ucik na tǫ gospodǫ, skǫt pszyset. a krul sie dowiadywou. skǫt takie dźwiže. i dowiedziou sie, i kozou, zeby sie stawiüu. a on ᵘotpisou, ze telo druga do niego, co ii onemu do krula. a potem krul sie zgniwou, i kozou woisku optocyć s harmatami, i kozou gospockiemu sie wyniź z gospody, i oskužyć to wyniś f powietsze. ale kule staiauy iako mury, zodno sie nie kciaua hycić gospody. a ftencos iako krul powiedziou, ze to śfięty cuowiek, ze musǫ iź do niego. i posėd do niego, i prosiüu go, zeby mu darowou tǫ zniewogǫ, ze go kciou ᵘoskužyć f powieczszu. a on potem kozou iehać śtyrmi końmi s tymi ozorami, husteckom iedwobnom i sygnetem. i pszywieźli, i suozyli to, on pouowǫ tego, ona pouowǫ to sie zrosuo. i ona zawouaua wielgim guosem: ten iest wybawiciel cauego kraiu i ludu. a ftencos wzieni cygana końmi ᵘostargali zywo. a on potem dou ᵘopowiedzi zapisać, i ᵘozeniuu sie ten prync. a iak sie ᵘozeniuu, tak pośli lezeć do ᵘoza. iag lezeli, tag ukozauo sie śfiatuo bez ᵘokno. on sie pyto: co sie hań śfici? a ona mu muwi, ze ies miasto zaklente, kościouy, kamienice, sklepy, syćko. tag on sie zerwou i poset hań f to miei-sce. iag dohodziuu, zeset sie ze siwym dziatkem. a ten sie pyto: ka idzies? a on mu muwi, ze do tego miasta. no ii teroz on mu muwi, zeby nie hytou zá pręt, a iest carownica, ze bedzie tag bić te dźwiže prętem, iaz bedzie skura odlatowaua z misem, i zeby sie nie litowou, zá pręd nie hytou, ze iag zuapi, to skamie. a on sie ᵘulitowou i zuapiuu zá pręt, i skamiou razem źwižami (!). a ten pszi-set z lewe struny brad iego, i dostou wina i paczszi, wino mǫtne. i muwi sam do siebie, ze mui brad gdzieś horuie. i psziiehou na tǫ gospodǫ i kozou se tak samo dźwižom dadź wikt, iako i sobie. a potem po kolacyii sie pyto. co tu suyhać. ᵘon mu ᵘopowiedziou sytkie zdažynia. iakie sie dziauy i ᵘo iego bracie, ze sie ᵘozyniu s krulefskom dzifkom, i misko hań f pauacu. i ᵘon hań poset, i taki byu, iag i ten pirsy, i posed na spocynek z niom, i uźrou śfiatuo bez okno, i pyto sie co hań za śfiatuo. a ona sie zezuościua, i muwi mu: ty saleńce, dopiroś hań byu i pytoś sie, co za śfiatuo. a iag lignon, to sie miecem pszegrodziuu, a ona muwi: ty warıocie, ty źle ze mnom miskos. on sie dorozumiou, zabrou sie cihutko, bo zrozumiou tǫ sprawǫ, i zased do tego dziatka znowa tam. i ten dziadek muwi: gdzie ty idzies, kany, poco? a on mu muwi, ze idǫ do

tego miasta. a dziadek muwi. ze zginies, ta i̯ak tfui̯ brat. i̯es carownica i i̯es kropielnica, a f ty kropielnicy śfiencono woda i kropidu̯o pszy ni. i ty kozes tym dźwiżom i̯ǫ zreć. a ona i̯e bedzie biu̯a, katowau̯a, ale sie nie litui̯. bo i̯ak sie ulitui̯es, to skamies. ale on sie nie ^{u}ulitowou̯, i nie zu̯apiu̯. a ona ni mogu̯a tego ścirpieć i dowoliu̯a. i on wzion i pokropiu̯ i wybawiu̯ miasto. a ten brat i̯ak stou̯ tak pedziou̯: bracie, dobże mi sie spau̯o. i pośli razem ze sobom. i pszyznou̯ sie mu, ze z i̯ego zonom miskou̯. ftencos wzion on pau̯asem go pszecion. a skoro pszysed do zony, i lig znowa tag i̯ako i pszudy. a ona muwi: ros tag lezys, drugi ros tak. a on se s tego zau̯uwozu̯, ze brata niewińnie zgu̯adziu̯. i posed maściom go posmarowou̯, i stulu̯ do kupy i zrosu̯y sie obie pou̯owy. i brat fstou̯. i potem znowa pośli do burku. i krul mu zapisou̯ cau̯e krulestfo i curkǫ mu dou̯, ze go wybawiu̯ i i̯ego miasto, i wesele sprawili.

Opow. gospodarz około 50-letni.

---

33. O skrzypkach, zmuszających do tańca.

Podobin.

On posed do di̯abu̯uf i zgodzili go na su̯uzbǫ f piekle i powiedzieli mu, i̯akǫ robotǫ bedzie robiu̯, ze nidz więcy nie bedzie robiu̯, tylko na kotle misou̯, dźwi ^{u}otfirou̯ do pieku̯a i zawirou̯. a potem wysu̯uzu̯ rok, kszesnomatka pszysu̯a do niego i muwi mu, zebyś sie nie godziu̯ na pszysu̯y rok. a on muwi, ze dopiro zacon su̯uzyć. zrobili zbyfkǫ wielgǫ ze sobom. ale ona go wziena, opcez go pszegodau̯a, pszemuwiu̯a, co go ^{u}ot su̯uzby uwolniu̯a. i on potem, kozau̯a mu, zeby niby sie nie godziu̯, zeby sie nie dou̯ uwiś na zodne piniǫdze, ze mu bedǫ dawadź wielgie piniǫdze, zeby sie na to nie ^{u}uwodziu̯, ino zeby se wzion lozeckǫ i nawiertou̯ dziureg w ni, i zeby sie prosiu̯, zeby ci tszi razy pozwolili f kotle zamisać, a oni ci bedǫ bardzo spszycyć tego. ale ci musǫ potem dowolidź za zasu̯ugǫ i zamisos. i i̯ag zamisou̯, tag i̯us sié pozegnou̯ i poset tam od nik. i set sobie bez las, i pszised na i̯ednǫ u̯ǫkǫ, i lig i usnon, tǫ lozeckǫ ku sobie pou̯ozu̯. a pszised do niego Pon Iezus i ^{u}obudziu̯ go. Iižyku, co kcez za te ^{u}owiecki? a on i̯ag zamisou̯, to sie nabrau̯o duz do te lozecki. i on muwi, ze to nie moi̯e. a Pon I̯ezuz muwi, ze to tfoie, tyź zapracowou̯ i zasu̯uzu̯, co kcez za nie? a i̯o nie wiem, co kcieć. a i̯o dom ci takie skszypiou̯ki. co nie zginiez od nik. on nastou̯ do zyda za pastyża i growou̯ na tyk skszypiou̯kak, a krowy tańcowau̯y hulau̯y. i ^{u}usus̯u̯ te krowy, straciu̯y mlyko, i suhe byu̯y. a zyt klon: i̯ak ty pasiez, ześ tak usus̯u̯ krowy? a on ^{u}otpowiado, ze i̯o dobże pasǫ. a zyt posed do cierni doglǫdać, i̯ak pasie. a on se ftencos nastroi̯u̯ skszypce, i hyciu̯ grać, a krowy hyciu̯y tańcować, i zyt f cir-

nioku tańcowou̯, i̯as se odzienie stargou̯, i kref sie lau̯a ś niego. i potém go zaskarzuu̯ do sǫdu, i ^{u}osǫdzili go na siubienicǫ. a i̯ag go wzieni na siubienicǫ, tag zyd wou̯ou̯: weście mu te huśli, uwiǫście go u su̯upa, bedzie tańcowou̯ i̯ag dupa. potem on muwi do nik, zeby mu skszypiou̯kuw dali zagrać. i potem i̯ak hyciuu̯ grać, tak kat spot, zu̯omou̯ se kark i ^{u}umar. a su̯up sie wyrwou̯ i tońcuu̯ bez miary. a on prosiuu̯ Pana I̯ezusa, zeby mu pokozou̯, i̯ag gžmi i ^{u}ysko sie. a Paniezuz muwi, ze ci nie pokozǫ, bo zginies. ale on nie pszestou̯ na tem tylko prosiuu̯. Pan I̯ezuz mu pokozou̯. i̯ak sie pszelońk, tag do miesiǫca skocuu̯, i tam bedzie miskou̯ az do sǫdnego dnia.

Opow. gospodarz około 50-letni.

---

34. O dwóch braciach mądrych, jednym głupim, o zaklętem mieście, trzech królewnych, o smoku i o cudownym ptaku [1]).

Konina.

Miała matka tszok synuf. i̯eden był głupi, a dwog było mǫdryk. i̯ak ci synowie dorośli, tak kcieli iź we wendrunek. upiekła kozdemu placeg i dała na drugǫ. a ten głupi dostoł (!) w domu. po niei̯akim casie zabroł sie i on za nimi. idǫ, idǫ lasym pszes tszy dni. ano i̯ag zaśli tym lasem, nima co i̯eść. puścili sie f polowanie. i̯ag upolowali tag zostoł ton nostarsy w domu gotować. i̯ag ugotowoł ten ^{u}obiot, pszised Łokeć Brody, tag go pytoł, zeby mu doł co zi̯eść. ten go skszykoł, ze ni mo co dadź zi̯eść, bo gotui̯e tym co polui̯ǫ. Łokedź Brody dopiro tego wybiuł, i ten obiod zi̯ot. pszyhodzo s tego polowania, tu nima nidz i̯eść. pszynieśli drugiego dźwiża, zaź zostoł średni do gotowanio, ale sie i̯im nie pszyznoł zoden. co sie stało ktoremu. tak pszysed dopiro czszeci ros, czszeci ^{u}obiod gotować, zostoł ten głupi. pszyhodzi czszeci ros ten Łokeć Brody, kce znowu czszeciemu zi̯eś ten ^{u}obiot. ten głupi złapiuł tego Łokeć Brody, za tǫ brodǫ, był tam dǫp ^{u}oscypiony, wraziuł mu tǫ brodǫ do tego dębu i uwiǫzoł go za tǫ brodǫ. ci pszyhodzǫ s tego polowania, mai̯ǫ ^{u}obiot. ci sie go pytai̯ǫ, co ci sie stało, coź obiod ugotowoł? wyście mǫdry, iććie pszypoczcie sie co tam stoi̯i pszy tym dębie. ci wyśli wyźryć, ten i̯ak porwoł tego dęba. tak wyrwoł s ko^{r}ženiami tego dęba za to brodǫ. tak wewaluł tego dęba f sfoi̯ǫ dziurǫ, gdzie mieskoł. tak ten nostarsy posed za tym, kcioł go duś. f ty i̯amie. ale sie zwruciuł, wyganio średniego, bo sie boł. ten średni tak samo nie kcioł iś, wygnali tego głupiego. ten głupi poset, i̯idzie i i̯idzie, i̯as tom i̯amom, i̯az natsed i̯ednǫ dzifkǫ krula, co była zoklǫto pod ziemiom pszy smoku. tag mu ona powiado ta dzifka: po có tu człowieku i̯idzies, kie tu i̯est taki

---

[1]) Por. str. 36 Nr. 32.

smok, co mo dwanoście głuf, to cie zii. ona mu powiado: nie bui sie, io tu mom takie likasztfo, co sie moze ᵘobronić. ies pałac (!) iego na ścianie, weś sfoiǫ rękǫ, a iak pszydzie, tak tnii, abyś fsyćkie głowy ᵘotcion, to go zgwołcis, a mnie wybawis. iez wino podwuine, iag bedzie wołoł o wino mocne, to io mu dom słabego, a tobie mocnego to go zgwołcis. i tak sie stało, ze go zgwołciuł i onǫ wybawiuł stamtela. ale mu ona muwi, ze tu iesce iest moia siostra młotsa, tys pszy drugim smoku, co mo dwaścia śtyry głuf, ale ty mu rady nie dos. ale on ii powiado: podźmy zaźryć, bedzimy widzieć, co bedzie. tak pośli dali i zaśli tam f to mieisce gdzie ona. tag mu samo otpowiado tamta, ze rady nie dos. ale on powiedzioł tak: io tu iesce bedǫ prubował. ten smok pszyhodzi f powietszu, ten sie mu dopiro pokazuie, prubuie cięć. ten smog woło o mocne wino, ta siostra iii dała mu słabego. ten znowu woło o wino, co tnie, dała mu mocnego. tak cion, as otcion syćkie dwadzieścia śtyry głowy. wybawiuł to drugǫ. dała mu dyiamentowe iaie, a ta pirso dała mu śrybne iaie. iag wybawiuł stamtela tak pośli do tszecie, do nomłotse, tys pszy smoku, co mo tszydzieści głuf. iag zaśli tam, ta nomłotso mu powiado: nie doz rady, tu zginies ot samego wiatru, iag on pudzie. tag bedǫ prubowoł iesce, powiado, tego tszeciego. strasny ięk sie robi, iak ten smog idzie tszeci. tyn dopiro zacon cięć tego tszeciego. wybawiuł to tszeciǫ curkǫ. iag wybawił, tak se powrucił s temi curkami tszoma, kozdo mu dała podarunek. iedna mu dała śrybne, drugo złote, tszecio dyiamentowe iaie, a kozdo kciała, zeby sie ś niom zeniuł, iag wyńdǫ ná wirk. tak ci tamci spuścili takǫ linǫ i taki kosyk, ciǫgli na wirk, tag wyciǫgli noistarsǫ nopszudy. wyciǫgli potem tǫ średniǫ. wyciǫgli potem i tǫ tszeciǫ. tak ci powiadaiǫ, bracio, obiraiǫ sobie, ktory ktorǫ bedzie broł. po tego tszeciego brata głupiego nie kcǫ spuścić kosa, ino ze oni to zrobili. poprowadzili ik do tego krula. iag ik zaprowadzili do tego krula, tak krul ik sie pyto, co zǫdaiǫ za to. ten powiado ten nostarsy, ze potszebuiǫ to nomłotsǫ za zonǫ wziǫś. ten średni ze tǫ średniǫ kce wziǫś. po puł krulestfa ᵘobom. pytó sie iik krul: a tszecio iag zostanie? a ta tszecio zostanie we wypłacie. a ᵘo bracie, ᵘo tem nic spominku nima. dali ᵘopowiedzi zapisać, kozdy ze sfoiǫ. niedługo wesele miało być. teroś sie wrucimy po tego tszeciego brata. ten czszeci brat nima rady wyiehać stamtela ani wyiś. znalos pod ziemiom łanicǫ (?), takiego ptoka wielkiego, iuści prosiuł, aby go wywiedła spot te ziemie. oná mu pedziała, ze cie wywiedǫ, ale dwanoście por wołuw zabić musis mnie na drugǫ na miso, abyk cie wywiezła. on zabiuł te dwanoście por wołuf, bo mu pokozała gdzie som. zabrała to fsyćko, na siebie i ᵘunego i wio tǫ drugǫ. mioł nus pszi sobie, co sie ᵘobeźrała, za kozdym razem puł funta misa do dziuba ii doł. skoro ziadła te dwanoście wołuf, tag un ius mioł na wirk wyiść, brakło

i̯esce roz do dziuba. tag una sie ^{u}obeźrała, on łab za dupǫ, urwoł sfoi̯ego łytkǫ (?) i̯i wephnon i̯i do dziuba, i wysed na wirk takim sposobem. ona sié go pyto dopiro: skǫdeś mioł takie miso dobre, cog dwanoście wołuw zi̯adła, a nie było takie miso dobre. un i̯i dopiro pokazui̯e. lepibyk cie całego zi̯adła, ześ taki dobry, i̯ak tǫ ^{u}okrusynǫ tfoi̯ǫ, ale i̯idź bo i̯uz za puźno bedzie s tobom. tag on posed znowu za tymi bratami sfoi̯imi, tag zased do gospody do i̯edne. pytó sie, co słyhnǫć. tam mu powiadai̯ǫ, ze tu wesela bedǫ u krula. un sie ^{u}opytui̯e: i̯akie? tak sie znalazło dwok takik, co mu wybawili tszy curki. ci sie zeniǫ, bedzie wesele i̯utro, i̯edne, noi̯młotse. on napisoł list, wygnoł pieska, co mioł p^{r}szi sobie, s tym listem do krula. ten krul pszecytoł list, aby sie pszekozali ze sfymi oznakami, ze oni wybawili noi̯młotso. skoro usłysała ten list, co miała iź do ślubu, zaros pszisła do te gospody. un sie i̯e pyto, i̯akie to było ślubowanie, kiedyk cie wybawiuł. una powiado, ze dobre ślubowanie i̯es, ino mie kcieli ci bracia na wirhu zabić, fsytkie tszi nos. tak powie krulowi, aby zrobiuł bol na i̯utro. a mnie tys ta na ten bol zaproście. tag i̯ag zrobiuł ten bol, tag i̯ego zaprosili. i̯ag go zaprosili, tag on zased i powiado: pokoście bracio sfoi̯e ^{u}oznaki, coście ^{u}ot kture dostali, coście wybawili, podarunki i̯akie. ci powiadai̯ǫ, ze ni momy zodnyk, ino my wybawili. ten wyłozuł sfoi̯e ^{u}oznaki na stuł, ktoro ktury mnie dała ^{u}oznok. noi̯starso poznała sfoi̯e śrybne, średnio złote, a noi̯młotso dyi̯amentowe. na tem bolu dopiro powiedzieli tak, ze on wybawiuł, ze on zostanie krulem, z noi̯młotsom curkom. a tyg dwok wzieni na kumornikuf ku niemu. ten głupi zostoł mǫdrym we fsyćkim. on sie ^{u}ozeniuł. dostoł krulestfo i krului̯e do dziź dnia.

Opow. gospodarz, lat około 50.

---

35. O psie, co wygrzebał pieniądze.

Kasina Wielka.

Howou̯ gospodo^{r}sz psa. w i̯ednǫ niedzielǫ posed na ranǫ msǫ; i̯ego zona posu̯a ź dziećmi na sumǫ. on p^{r}sziset ton gospodo^{r}sz z ranómse (!), pies pod gruskom siedzi, wyg^{r}żyp kociou̯ piniǫdzy. on poset, piniǫdze zahowou̯, psa zwou̯ou̯, i dou̯ mu i̯eś, mlyka su̯otkiego. dopiros psa ^{u}ukohou̯. gospodyni ze sumy p^{r}szisu̯a, dopiros sie i̯e pytou̯: coś ta su̯ysau̯a? nidzem nie su̯ysau̯a. a tys (!) co prǫdzy us^{u}ysou̯? a wis, zono, co i̯o ci powiom, ^{u}od dziź dnia zebyś psu dawau̯a mlyko su̯otkie pić, i misa na ^{u}obiot putora funta. a ty dou̯ byź mu ty misa, mlyka, skoro pomyi̯ nie kcéz mu dać? kieg mu nie kciou̯, tog mu nie kciou̯. ale ^{u}od dziź dnia tag mu momy dawać. tak ^{u}un miso kupowou̯, i ^{u}una i̯ak krowy podoi̯iu̯a, zaros to

mlyko brou̯ i psu dawou̯. a ony to bardzo cudno byu̯o, ize co ^{u}on to hu̯op tego psa tag ^{u}opsermui̯e. tak sie zabrou̯ do lassa. i pedziou̯ sfoi̯i zonie: widzze tu ^{u}o cau̯em gospoda^{r}sztfie, a nobardzi ^{u}o psie. ^{u}una posu̯a i kupiu̯a truciny, i psa otruu̯a. un p^{r}szyi̯izdzo z lassa: a gdzie mui̯ pies? widzis, i̯ageś psa ^{u}opsermowou̯. skoda byu̯o nasego mlyka i misa, co ^{u}un zi̯ot. i coś ci ś niego p^{r}szisu̯o? un sie zafrasowou̯, poset do stoloža, kozou̯ zrobić trunnǫ, piknǫ malowanǫ. stolo^{r}sz trunnǫ zrobiu̯u̯, i un mu zapu̯aciu̯u stolo^{r}žowi drogo. dopiros p^{r}szinius psa wraziuu̯ do te trunny, i posed na smǫto^{r}sz. tam kai̯ ludzi howai̯ǫ. wykopou̯ grup i psa zahowou̯. teros grubo^{r}sz zahodzi, dopiro widzi na smǫto^{r}žu, ze tu zburtane. i̯o f tem miei̯scu nie burtou̯. otkryu̯ zaźrou̯ do te trunny, a tu pies. poleciou̯ i̯ako do księdza: mui̯ i̯egomość, co i̯es haw zahowane, to i̯egomóżby nigdy nie zgot. a cobý to byu̯o takiego? nie czszumói̯ (!) mie na ^{r}žecy, ono mi powic, co i̯est. mui̯ i̯egumoś, co i̯es. i̯es pohowany pies. a wis, to nieprowdǫ godos. a skodby to mug być pies tam pohowany. a mui̯ i̯egumoś, i̯ag nie wiežys, to podź zaźryć. ksiǫc sie zebrou̯. i poset ś nim zaźryć. i u̯uwidzieli tego psa. mui̯ gruba^{r}žu. kiebyś to wyśpiegowou̯, poznou̯, ktoregó to gospodoža ton piez byu̯. grubo^{r}sz wyśpiegowou̯ ktorego gospodoža ton pies. teros ^{u}on grubo^{r}sz pedziou̯: tego i̯ez a tego tam ten pies. ksionc posu̯ou̯ po tego gospodoža dwok hu̯opuf po niego. a ty durniu, na cóś ty psa p^{r}szynius na smǫto^{r}sz? ty pudziez na kryminou̯, a i̯ak to dostanies śmie^{r}sz za to. mui̯ i̯egomoś, nieg mi tyz darui̯e, i̯acy sie tys do sfoi̯ego domu powrucǫ. un zased nabrou̯ piniǫdzy do copki, i̯egomościu zanius. na có mié ty to niesies? mui̯ i̯egumoś kohany, abyk tyz na kryminou̯ nie set, abo na śmie^{r}sz nie set. is ty durniu, i̯oby cie na kryminou̯ dawou̯ za to. a cegos ty nie p^{r}sziset, i̯ageź go na smonto^{r}ź nius, cegoź do mnie nie p^{r}sziset? a i̯oby mu som zwoniu̯. is ty gupi, i̯oby cie za to na kryminou̯ dawou̯. is ty gruba^{r}žu, proś Pana Boga, azeby na drugǫ noc drugiego psa Pon Buk nagodziu̯u̯.

Opow. Sebastyan Birowiec, gospodarz lat około 50.

---

36 O chłopie co wyorał pieniądze, o jego żonie i o dziedzicu.

Kasina Wielka.

Orou̯ hu̯op na pai̯skim, co mu ^{u}odrobiou̯, co mu dou̯ pola pon. wy^{u}orou̯ piniondze na i̯ego polu. p^{r}sziset do zony i pokfoliu̯ sie: wiz zono, wy^{u}orou̯ek piniodze. a ^{u}ona powiedziaa: wiz mǫzu, zebyź nie pedziou̯ p^{r}szed nikim. a wis, kiebyś ty tako by^{u}a i̯ag i̯o, cobyś ty nie pedziaa p^{r}szed nikim. teroz za pora dni p^{r}szisu̯a do nie kumoska. wis kumosiu co, i̯oby ci pedzia^{u}a cosik, kiebyś p^{r}szed nikim nie pedziaa. o moi̯a kumosiu p^{r}szed nikim nie po-

wiom. a ta kumoska znowa posu̯a do drugie kumoski, i dali znowa ona ^{u}ospedzia^{u}a, i wiedziau̯a cau̯o wieś. dodau̯o sie do pana ślakcica. ton pon posu̯ou̯ i̯ako po tego sfoi̯ego, co na i̯ego polu wyrobiou̯, i: wy^{u}orou̯eś na moi̯im polu piniǫdze. a ty durniu ty so mnie zyi̯es, ty, i̯o ci ^{u}oddou̯ pola do wyzycio, cobyź wyzyu̯ do same śmie^{r}szci. a mui̯ panie ślakcicu, wy^{u}orou̯ek, bog wy^{u}orou̯, ale moi̯a zona waryi̯otka. a co mi ty muwis, ze zona waryi̯otka, ono mi piniondze pszyniś, boś na moi̯im polu wy^{u}orou̯. ano: mui̯ panie dziedzicu, ize moi̯a zona waryi̯otka. tak pon dziedzic znowa posu̯ou̯ po tǫ i̯ego zonǫ. tag una i̯ak posu̯a do tego pana dziedzica, a ^{u}on poset nakupiu̯ buu̯ek, kieu̯bos, zrobiu̯u̯ pu̯ot s kieu̯bos, buu̯kami opsadziuu̯ sfoi̯e pole. ^{u}on skoro ^{u}una p^{r}szisu̯a ^{u}ot pana dziedzica, tak zai̯on i̯o ze sobom: moi̯a zono, poi̯dze, pokozę ci, kany nase pole bedzie. bo i̯o, i̯agbyk posed do wiezienio za te piniondze, cobyź wiedziau̯a, kany pole nase. teros ^{u}on i̯o ^{u}owiut. ona powiado: ale wis ty, mǫzu, to nie i̯est pu̯ot, ono kieu̯basy. tag ^{u}una mu muwiu̯a. powiud i̯o znowa kou̯o sfoi̯ego pola: a to widzis pecki (kaminie pozasodzane). a ^{u}una muwi: mǫzu. to nie so pecki, ono buu̯ki. hę, wiz zono, kiei̯ to buu̯ki, to zbiroi̯ do worka. teroz i̯o powiud do brogu siana. wis ty mǫzu, co to takiego i̯est? scupok siano i̯i. a wis kiedy scupok, bier go do worka. teroz ukoi̯cyli to dopiro set kou̯o lasu ś niom. nabyu̯ hu̯opoka co kuwikou̯. ten hopok kuwiko, a ^{u}una sie go pyto: mǫzu, co tys to takiego? dopiros on i̯i ^{u}otpowiado: uciekai̯my stela, bo nasego pana ślakcica na sośnie di̯abli u̯upio, tagby noz ^{u}obu̯upili. dopiros, znowa poset ś niom do pana ślakcica s tego. hę, ^{u}opowiado i̯i tak: widzis pszecie i̯o nie wy^{u}orou̯ tu piniǫdzy. powidz mie ty moi̯a zono, na ktorym polug wy^{u}orou̯ piniǫdze. a widziz na tym polu, kai̯ to byu̯ pu̯ot s kieu̯bos. teros, kai̯ byu̯y buu̯ki ^{u}opsodzane za pecki. a teros, widzicie, i̯ako to moi̯a zona wari̯otka. bo ^{u}una nie wi, i̯aki to pu̯ot, i̯akie to buu̯ki, ^{u}una buu̯ki ^{u}udai̯e za pecki. ale to to ftedy byu̯o, na tem polu my hodzili, i̯ak pana ślakcica di̯abli na sośnie u̯upili. a pon i̯i ślakcic ^{u}otpowiado: idzze bestyi̯o wari̯otko, a kiezby mie di̯abli u̯upili. kozou̯ su̯ugom sfoi̯im u̯afkǫ wyciǫgnoć, pou̯ozydź i̯ǫ na ty u̯afce, i wypolili i̯ǫ w zadek. i za to: kiez mie to di̯abli na sośnie u̯upili? kiez mie ty widziau̯aź mie, zeby mie di̯abli na sośnie u̯upili?

Opow. Sebastyan Birowiec, gospodarz lat około 50.

---

37. O głupim Stasiu, o rybie i o królewnie.

Kasina Wielka.

Byu̯ i̯edon taki Staś, co na piecu ligou̯, ciǫgliwie ligou̯ na piecu. a matka mu posu̯a zabrau̯á sie ^{u}od niego. i on lezou̯ na tym piecu, zakciau̯o sie mu i̯eś i dopiros, i̯ak sie mu zakciau̯o i̯eś,

tag on ślos s tego pieca. poset, wzion skopiec, poset po wodǫ. dopiroz nabrou̯ te wody, zu̯apiu̯u̯ rypkǫ. i̯ag zu̯apou̯ to rypkǫ, tak p^{r}sziniuz i̯ǫ, dopiro: tak cie bedǫ pik, tak cie bedǫ smazu̯u̯, tak cie bedǫ i̯ot. ona sie u̯uprosiu̯a na nim: ^{u}o co mie bedzies prosiu̯u̯ zywnie, to u̯uprosis ^{u}odo mnie. a u̯un i̯i u̯otpowiedziou̯: a doz mi gorceg zuru, gorceg bryi̯e? ^{u}ona mu, skoro to p^{r}szepedziou̯, to zaroz miou̯ gorceg zuru, gorceg bryi̯e. a potom se znowa u̯udumou̯: kohano rybecko, zeby byu̯o scośliwe tfoi̯e su̯uwecko, abym na tym cielǫciu poi̯ehou̯. kai̯ moi̯a mama i̯es. i poi̯ehou̯. dopiroz i̯ehou̯ bes takie pau̯ace, co byu̯a krulowo curka tam. dopiroz ona uźrau̯a ta krulowo curka. i dziwiu̯a sie straśnie. on i̯i ^{u}otpedziou̯: bodei̯eś ty Symka miau̯a, a mnié sie nie dzif. usu̯o dziewińć miesiǫcy, dopiros miau̯a tego Symka (Symkom go ^{u}ok^{r}szcili). dopiro krulowi bardzo byu̯o cudno, kto u̯u moi̯e curki byu̯. dopiros kozou̯ zwou̯ać p^{r}sze^{u}ozonyk, panuf i woiskowyk. dopiró se rado robili. ize i̯ako ton Symuś pozno sfoi̯ego oi̯ca. i zegnali cau̯yk tyk panuf, p^{r}sze^{u}ozonyk. i hodziu̯u̯ i̯ako ton Symuś pomiǫdzy tyk hu̯opuf, p^{r}sze^{u}ozonyk, ni muk natrefić na sfoi̯ego ^{u}oi̯ca. dopiro bardzo cudno byu̯o syćkim, co sié to stau̯o, co i̯i tak sfoi̯ego ^{u}oi̯ca ni moze poznać. dopiros teros urobili radǫ. ná bok ci fsyscy pośli, dopiro teros kazou̯ zwou̯ać ze fsi dziaduf, i̯aki nopodlei̯sy byu̯, i trefili na niego na tego Stasia. ano iuści zai̯oni go tam. i̯ag go zai̯eni, tag zabrou̯ sie i poset. teros i̯ag go tam zaprowadzili, dopiros ten Symuś leci, i pocau̯owou̯ dopiro w rokǫ sfego ^{u}oi̯ca. ha, to, powiado, to mui̯ tata i̯est. dopiro krulowi cudno byu̯o straśnie, co sié to mogu̯o stać. kieś ty u̯u moi̯e curki byu̯? ^{u}une znowa sie pytali: a kiei̯ ^{u}un u ciebie byu̯? a ^{u}oná sie wymowiau̯a straśnie, ze ^{u}on nie byu̯, ani ^{u}una go nie zno. ani nie widziau̯a. a ^{u}un i̯i ^{u}otpedziou̯: a i̯ag mie ty nie znos, kieś sie so mnie wyśmiwau̯a. a ^{u}una mu ^{u}otpowiado: a i̯agby i̯o cie znau̯a, kie i̯o ciebie nie widziau̯a. a nie ftedy to byu̯o, kie i̯o na cielǫciu i̯ehou̯? on i̯i otpowiado. a to i̯o cie nie znau̯a, kieś ty na cielǫciu i̯ehou̯, cyś to ty cy nie? tag dopiroz i̯o ci ^{u}otpedziou̯, izebyś Symka miau̯a. teros krulom bardzo cudno byu̯o, co sié to zdolau̯o zrobić. kie ^{u}on u̯u nie nie byu̯, co to za nowina. teros krulowie radzili, co i̯im zrobić, cy i̯ig zatracić, cy i̯ig mǫcyć. krula nie ^{r}žedz byu̯o ize ^{u}ona krulowo, a ^{u}on dziot, bo na piecu siodou̯, na piecu i̯odou̯. teros se u̯uradzili tak: czsza i̯ig zatracić. śmieždź im nie kcieli robidź nogle, tag zeby ^{u}odrazu ná śmiesz śli, uno i̯im zrobili balii̯ǫ, i dali i̯im na tszy miesiǫce zycio tam, do te balii̯e. teros uradzili, izeby Symuś miou̯ co i̯eś i ta krulowo curka. skoro i̯im dali zywności, tag ik zapakowali do te balii̯e, do mo^{r}žo ^{l}ik puścili. pokiel mieli, to i̯edli, skoro braku̯o, ni mieli co i̯eś. tag dopiros ta krulowo curka muwiu̯a temu Stasiowi tak: proś tys ty, Stanisu̯awie, skoro ty u̯uprosis. zeby my mieli co i̯eś. a ^{u}on i̯i ^{u}otpedziou̯: ano to bedǫ prosiu̯u̯. dopiro on prosiu̯u̯, aby byu̯o scośliwe

su̯uwecko, abyg miou̯ gorceg zuru, gorceg bryi̯e. teros ^{u}ona skoro ton zur miou̯. i tǫ bryi̯ǫ, tag una se u̯udumau̯a: e, cobyś ty ^{u}o zur prosiu̯u̯, i ^{u}o bryiǫ. tag dopiro ona mu dorodzau̯a ^{u}o piecone miso, o bukty, ^{u}o dobre wino. dopiroz go prosiu̯a o dobre i̯edzonie ^{u}o dobre wino. ^{u}on powiado tak: kohano rybecko, aby byu̯o scǫśliwe tfoi̯e su̯uwecko, abyg miou̯ miso wino. teroz i̯uz mieli za dostatek tego. teros i̯e powiado, zebyś prosiu̯u̯ te rybecki, azeby my wyśli s te niewole. ano i̯i prosiu̯u̯ i̯i u̯uprosiu̯u̯ i̯i wyśli. ryba i̯ik zi̯adu̯a, i rybniki nadesu̯y tǫ rybǫ. dopiros hycili rǫbadź i̯ǫ, i natrefili na tǫ balii̯ǫ. dopiros s tego zabrali sie i̯ako ta curka do sfoi̯ego ^{u}oi̯ca. a tato noi̯milsy, tageście nos na straconie dali. a i̯o sie i̯i tag do wos powracom. a i̯akim mie ty tatom nazywos? i̯o cie pszeciǫ nie znom, i̯o do ciebie ni mom nic. dopiro ^{u}una straśnie hyciu̯a bu̯ogadź ^{u}oi̯ca, ale sie ^{u}on nie kciou̯ do nie p^{r}szyznać: ani mi nie godoi̯, ani sié mi dzieckom nie lic, bo i̯o p^{r}szecio nie i̯es tfui̯ ^{u}ociec. a i̯agze to nie i̯est, kiedyście mie na straconie dali, do mo^{r}żoście mie ^{u}odesu̯ali. dopiro ^{u}on, bardzo mu cudno byu̯o. i̯ak sie to zrobiu̯o, i̯ag i̯agby (!) ^{u}uni z mo^{r}żo wyśli. dopiro ftedy kozou̯ zwou̯ać pai̯stfo kruluf, bol zaprowadzili, straśnie mú sie serce skrusyu̯o, ze ^{u}on tag zrobiu̯u̯ sfoi̯emu dziecku. do niegó sie powruciu̯u̯o dziecko i̯ako ta i̯ego curka. teros panuf tyk kruluf pozwou̯owou̯, dopiros sie ^{u}opytou̯, z i̯akiegó to powodu powyhodzili s te balii̯e. a ^{u}uná mu ^{u}opedziau̯a, i̯ak ton Staś o co prosi ^{r}żeknie, to fsyćko i̯est. tag dopiroz ^{u}un uwidziou̯ tego Stasia, i̯ako ton krul, tag dopiros zrobili woi̯nǫ krulowie, a puścili tego Stasia do pirsego ^{u}ognia. a ton Staś prosiu̯u̯: kohano rybecko, aby byu̯o scǫśliwe tfoi̯e su̯uwecko, aby z moi̯ego woi̯ska ani i̯edon zou̯niž zcby nie zginon. tag dopiro wzion krul teroz mu ^{u}oddou̯ krulestfo i korunǫ.

Opowiadał Sebastyan Birowiec, gospodarz lat około 50.

---

38. O tem jak chłop utracił konia, wóz, siekierkę, płaszcz i oko.

Olszówka.

Rapkem ku̯u̯ka i kobyu̯ke, ^{u}abedzium siekirke, toi̯cem p^{u}osca, ^{u}okem dziurka.

H^{u}ob do lasa poi̯ehou̯ s kobyu̯kom. no ^{i}i zai̯ehou̯. do lasa, i ścinou̯ dżżewo takie, co sie naziwo rapkowe dżżewo. pszipaczszu̯u̯ sie do gury, i̯akie i̯e du̯ugie, no i̯i namiežu̯u̯ se krokuf kieika i postawiu̯ se potem te kobyu̯ke f tem miei̯scu, no ^{i}i dżżewo dali nie dostanie, wirk. i potem ścion to dżewo, i zabiu̯u̯o mu te kobyu̯ke i te ku̯u̯ka. no i̯i potem sie zabrou̯ do domu, to sićko zostawiu̯u̯. set s tom siekirom po^{u}o stawu, tam sie kǫpa^{u}y ^{u}abędzie, no ^{i}i un

sobie ^{u}umyślou̯, ze te ^{u}abędzie zabii̯e na tem stawie, i siekirka mu ^{u}utopi^{u}a sie na tem stawie, i nidz nie zabiüu̯. i set po^{u}o karcmy potem i tam grali. i tam se hyciuu̯ toi̯cić. i pszepiuu̯ p^{u}osc ze siebie. no ^{i}i potem zabrou̯ sie stamtela pszes tego p^{u}osca. sed znowa po^{u}o takiego domu, co takie ^{u}okienko by^{u}o w nim, i zaźiro tem ^{u}okienkem, a tam h^{u}ob byu̯ f ty̋ kumurce tam. zulnon kii̯em i wybiüu̯ mu ^{u}oko, i skui̯cyu̯o sie.

Opowiadał gospodarz około lat 40.

Do spisu omyłek drukarskich, poprawek i uzupełnień.

Na str. 3 wiersz 13 od dołu: po kropce dodaj: „Ta sama uwaga odnosi się do połączeń: *dzi*, *si*, *zi*“.

Na str. 35 w. 1 od dołu: po kropce dodaj: „To samo zastrzeżenie co do typowości gwary odnosi się do ustępów 15, 16, 26, 28, 31, spisanych od Jacka Śmigielskiego w Niedźwiedziu. Warto przy sposobności zauważyć, że młodzieniec ten wyjeżdżał na zarobek do Ostrawy na Śląsku“.

